Nr. 142. We Lwowie Środa dnia 24 Maja 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. — za przesyłkę do domu dopłaca się 10 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Echo sejmowe.

Lwów 23. maja.

Uważamy za potrzebne zająć się na chwilę zakończeniem obrad naszego Sejmu. Formalność, z jaką ono się odbywa, znana jest oddawna, a uświęcona tradycją i tym razem przestrzegano jej z całą ścisłością. Marszałek kilku słowy żegna izbę, jeden z posłów dziękuje marszałkowi za bezstronne kierowanie obradami i namiestnikowi za poparcie i pieczołowitość, okazane sprawom kraju. Tak samo było i w tym roku. Na zewnątrz pożegnania odbywały się w utartej formie. Jeżeli jednak mimo to uważamy za rzecz właściwą tem pożegnaniom osobno się zajmować, czynimy to dla tego, bo w tej utartej i tradycyjnej formie mieści się treść, która wychodzi znacznie po za ramy konwenansu i która istotnie zasługuje na to, by bez echa nie przeszła.

A więc przedewszystkiem słowa pożegnania marszałka. Znajdujemy w słowach dostojnego księcia myśl zdrową, która, jak najrychlej powinna się stać przyjętą u tych wszystkich, którym dobro kraju leży na sercu, którzy szczerze pragną, by Sejm krajowy był tem, czem z natury rzeczy być powinien: prawodawczą reprezentacją kraju. Wiadomo, że w roku bieżącym uchwaliły prawie wszystkie sejmy krajów i królestw, reprezentowanych w radzie państwa, po konferencji marszałków krajowych we Wiedniu, rezolucję, wzywającą rząd do regularnego zwoływania sejmów w pewnej stale oznaczonej porze. Nie jesteśmy bynajmniej optymistami i nie łudzimy się, by ta rezolucja spragnione wyniki osiągnęła. Rząd, który sejmów wcale nie zwoływał, mimo, że ustawy zasadnicze wyraźnie to przepisują, może także, jeżeli mu będzie wygodnie przejść do porządku dziennego nad taką rezolucją. A jednakże zawsze, gdyby nawet rząd nie chciał być tak bezwzględnym, gdyby się w zupełności zastosował do rezolucji, gdyby istotnie regularnie i o ściśle oznaczonej porze zwoływał sejmy, to jeszcze wszystkiego nie uczynił dopóty, dopóki reprezentacji krajowej w kalendarzu parlamentarnym wyznaczony będzie okres zaledwie kilkutygodniowy. W kilkunastu posiedzeniach można bowiem — co najwyżej — załatwić sprawy najbłahsze, te, które istotnie zwłoki nie cierpią — o jakiejkolwiek zaś pracy ustawodawczej i ekonomicznej na szerszą skalę ani mowy być nie może.

Stojąc na tem stanowisku i będąc niestety przekonania, że tak rychło zmiana na lepsze nie zajdzie, że Sejm nie prędko odzyska powagę i stanowisko, które mu się słusznie należą, będąc tego samego, co książę-marszałek, przekonania, że Sejm nigdy nie był i nie jest w możności uchwalania wielkich ustaw, które interesują ogół, a z natury swojej podlegają bardzo wielu poprawkom, jeżeli nie będzie miał więcej czasu do dyskusji. Podnosimy z naciskiem i z uznaniem rzuconą przezeń myśl, aby załatwienie tego rodzaju ustaw przyszło w ten sposób do skutku, by na jednej sesji uchwalono rzecz w komisji, a następnie odesłać ją do Wydziału krajowego, który po ewentualnych zmianach stylistycznych i kodyfikacyjnych przyjdzie do Sejmu z ustawą do drugiego czytania. Dobrze to nie jest, że do takich trzeba się uciekać środków, ale w interesie dobra ogólnego, pomijamy względy formalne, bo nam chodzi o rzecz...

Szczerem zadowoleniem przejęło nas przemówienie jego ekscelencji pana namiestnika hrabiego Kazimierza Badeniego. Z ust reprezentanta rządowego rzadko kiedy słyszy się tego rodzaju słowa, z tej prostej przyczyny, że reprezentanci rządu z jednostronnego punktu widzenia zapatrywali się na swoje stanowisko. Przyzwyczajono nas do tego, źle było, że nas do tego przyzwyczajono — widzieć w przedstawicielu władzy centralnej *a priori* jakiegoś przeciwnika władzy autonomicznej, widzieć w namiestniku antagonistę Sejmu. Że tak być nie powinno, że można bardzo dobrze bronić stanowiska rządu, a być przytem gorącym orędownikiem i szczerym rzecznikiem interesów kraju, tego dowody składa hrabia Kazimierz Badeni. „Łaska najjaśniejszego pana i zaufanie rządu — powiedział na ostatniem posiedzeniu sejmowem hr. Badeni — to ostatecznie namiestnikowi przynajmniej na dłuższą metę towarzyszyć muszą, ale jeżeli te dwa warunki mają istotnie wyjść na korzyść kraju, to może się stać tylko na tej podstawie, jeżeli kraj a z nim i reprezentacja jego również zaufanie namiestnikowi okazują."

Był czas, kiedy namiestnicy Galicji innym hołdowali zasadom. Cieszymy się szczerze. Gdybyśmy się na sprawy publiczne zapatrywali rzeczowo, bylibyśmy może skłonni ze stanowiska namiestnika dalsze idące wyciągać wnioski — na temat prawno-polityczny. Jeżeli namiestnikowi potrzebne jest zaufanie reprezentacji krajowej, wówczas naturalnie namiestnik powinienby być Sejmowi za swoje czynności odpowiedzialnym. Jeżeli kogoś mamy prawo darzyć zaufaniem, to mamy także prawo odmówić zaufania. Jedno i drugie możemy zrobić tylko wobec tego, kto nam jest odpowiedzialny. Nie chcemy jednak kontynuować tej wycieczki prawno-państwowej i cieszymy się na razie tem, że u steru władzy stoi mąż, który dziękuje Sejmowi za objawiane mu zaufanie z tem zapewnieniem, że tego zaufania nigdy na co innego nie użyje, jeno na to, co jest celem jego życia: aby krajowi przysparzać korzyści.

Petycje przez Sejm załatwione.

Na podstawie sprawozdania komisji budżetowej, załatwił Sejm na ostatniem posiedzeniu cały szereg różnych petycyj. Ze względu, że leży to w interesie bardzo licznego koła petentów, w jaki sposób ich petycje załatwione zostały, podajemy spis tych petycyj, podzielony na kategorje, według tego, w jaki sposób zostały one załatwione.

Zasiłki przyznano: Na budowę domu dla kolonji leczniczej w Rymanowie 1.500 zł.; pogorzelcom gm. Potutory 500 zł., do dyspozycji Wydziału krajowego. Natalji Jesionrańskiej, wdowie po funkcjonarjuszu Wydz. kr. 300 zł. rocznie dożywotniego zaopatrzenia. Petycje: mieszkańców gminy Naszawirowa pow. nadwórniańskiego, gm. Głowa pow. tarnowskiego, Woli rałowskiej, Lisami, Mołoszkowice, m. Kukizowa, gm. Sasko-Kameralnej, pogorzelców gm. Hiżdycowa, pogorzelców gm. Stratyna, pogorzelców gm. Harasymowa — o zapomogi z powodu klęsk elementarnych, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w granicach kredytu w kwocie 1.000 zł., na ten cel dodatkowo uchwalonego.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia przy układaniu budżetu na r. 1894, odstąpiono petycje: Towarzystwa pań w Stanisławowie o zasiłek na budowę przytułku dla niezdolnych do pracy i kalek; Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie; przełożonej konwentu panien Klarysek w Starym Sączu; Tow. gimnastycznego „Sokoł" w Wadowicach i we Lwowie; Stowarz. rękodzielników chrześcijańskich „Gwiazda" w Tarnowie i w Tarnopolu.

Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia udzielono petycje: gm. m. Cieszanowa o zasiłek na budowę szkoły; gm. m. Ustrzyki w tej samej sprawie.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy, przekazane petycje: Reprezentacji m. Żółkwi o pożyczkę na budowę koszar; Reprez. lwowskiej Tow. przyjaciół sztuk pięknych o subwencję na budowę własnego gmachu; dra Józefa Merunowicza, opiekuna małoletnich sierót po dr. Krówczyńskim, o dodatek na wychowanie; gm. Wieprz pow. wadowickiego; gm. Szkło pow. jaworowskiego i gm. m. Zaleszczyki o przyjęcie na fund. kraj. kosztów leczenia.

Wydziałowi kraj. do załatwienia przekazano petycje: Władysława Bernadzikiewicza, ucznia szkoły przemysłowej w Krakowie o stypendjum; Szymona Feśluka, b. nauczyciela szkoły ludowej w Wolicy Derewlańskiej; b. nauczyciela z Jamelnicy, Bazylego Rakowskiego; wydziałów pow. w Myślenicach, Cieszanowie, Kałuszu, Sanoku, Turce, Borszczowie, Śniatynie, Jaśle, Grybowie — o zasiłki na naukę zręczności.

Radzie szkolnej krajowej do załatwienia i zdania sprawy odstąpiono petycje wdów po nauczycielach: Anieli Guzdkiewiczowej, Julji Koszałowskiej, Julji Danielewiczowej, Franciszki Wilkowej, Tekli Iłasiewiczowej, Cecylji Pyżowej, Marji Michajlukowej, Olimpji Rubachowej, Katarzyny Jacukowej, Karoliny Pietraszkiewiczowej, Honoraty Ptaszkowskiej, Klementyny Picykowej, Jadwigi Skwirzyńskiej, Teofili Proskurnickiej, Katarzyny Lalickiej, Bronisławy Janikowskiej, — o zapomogi; gm. Przeniwółki, Hranki-Kuty, Horodysławice, Antoniowie, Leżajska, Osieka, Zatora, Kłaja, Chryplina, Sienkowa, Tuszowa, Chrząstowa, Hecznarowic, Kłusowa, Stał, m. Brzeżan, Chodaczkowa, Tetepczyc, Sporowa, Wołczatycz, Niepli, Grodziska, m. Brzozowa, o zniżenie prestacyj, na płace nauczycieli niszczanych.

Radzie szkolnej kraj. do załatwienia odstąpiono petycje: nauczycieli ludowych: Sylwestra Witoszyńskiego, Zdzisława Babka, Teodora Szarko, Józefa Medwetzkyego, Franciszka Sieleckiego, J. Dültza, Bazylego Koreńca, Antoniego Kowalskiego, Hippolita Lewickiego, Jana Garbienia, Adama Wojtałowicza, Józefa Adlera; rad szkolnych miejscowych w Przemyślu, Dublanach, Grembowie; grona nauczycieli szkół ludowych w Brzeżanach, o korzystniejsze uregulowanie płac; petycje gmin: Woli Zdarkowskiej, Kunin, Zamoście, Sanniki, Wymysłówki, Pawlokowy, Przeczycy, Hołoska, Jasionki, Surowicy, Tyrawy Wołoskiej, m. Jaćmierza, Skały, Brzezawki, Bukowska, Jasionki, Zagórza, Stawiły, Dunajowa, Wietrzny, Bierczy, Kopczyniec, Zagórza, Tawrowa, Sternicy; rad szkolnych miejscowych w Mikulińcach, w Bucniowie, w Zarszczu; o pożyczki, względnie zasiłki na budowę szkół; wydz. pow. w Kossowie o subwencję na naukę zręczności; nauczycieli szkoły w Łącku, nauczyciela Jana Humla, wdowy po nauczycielu Katarzyny Banach, Barbary Zaharskiej, Marji Boguszowej o zapomogi; gm. Ponikiew, Rzepiennik biskupi, Ładyczyn, Putatyńce o zniżenie prestacyj szkolnych; gm. Brzostowa góra, m. Załanowa, Mrzygłodu, Lubszy o zasiłki lub pożyczki na budowę szkół.

Do porządku dziennego przeszedł Sejm nad petycjami: Komitetu parafialnego w Sądowej Wiszni; komitetu paraf. w Szczurowicach gm. Bachórza, gm. Janowa koło Trembowli, Zakopanego, emer. nauczyciela Piotra Bierońskiego, Jana Freja, Andrzeja Jurczyńskiego, Michała Kobryna, Bazylego Witwickiego, Damiana Chomicka, Modesta Maksymowicza, Mikołaja Horoszka, Władysława Łukaszkiewicza, Jana Niemca, Józefa Trznadla, Erazma Ziełowskiego, Rudolfa Dasia, Jakóba Topolnickiego, Błażeja Drzeniaka, Michała Gruszki, Sylwestra Witoszyńskiego, Antoniego Klebowicza, Wojciecha Pułaty, Stanisława Drozda, Józefa Adlera, Alojzego Domańskiego, Maurycego Eichenka za, Michała Puko, — następnie Julji Huerowej, Jędrzeja Wścisły, Polek tercjarek w Cieszynie, prof. gimn. Franciszka Szyndlera, Józefy Jaroszyńskiej, ochotniczej straży pożarnej w Czechach ad Brody, Jana Gaja, Józefa Bernasza i Franciszka Stylińskiego.

IX. Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Kraków 22. maja.

(*fs.*) Zgromadzenie rozpoczęło się w niedzielę rane o godz. 10., po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Anny; obrady toczyły się w auli *Collegii novi*. Przybyli między innymi prezes Akademji Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, delegat namiestnictwa Laskowski, wiceprezydent miasta Friedlein, grono profesorów uniwersytetu, inspektor krajowy szkół we Lwowie p. Jan Lewicki. Salę zapełnili nauczyciele szkół wyższych z całego kraju, oraz nauczycielstwo miejscowe. Zebranych powitał najpierw prorektor Uniwersytetu jagiellońskiego ks. prałat dr. Chotkowski, imieniem zaś Koła krakowskiego, przewodniczący tego Koła prof. dr. Jordan. Z kolei zabrał głos prezes Towarzystwa prof. dr. Piętak i podziękowawszy za powitanie poprzednim mowcom, rozwinął zadanie Towarzystwa i nauczycielstwa na pożytek kraju, wyrażając się z uznaniem o działalności rady szkolnej.

Na sekretarzy zaprosił p. przewodniczący profesorów: Marcina Sasa z Krakowa i Onufrego Geciowa z Rzeszowa.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, tożsamo sprawozdanie z funduszów i administracji wydawnictw Towarzystwa (referenci prof. Librewski, Rawer i Czernecki.)

Do komisji kontrolującej wybrano pp. Rawera, Lenieka, Jaworskiego, Baczykiewicza.

Z porządku dziennego przedstawił profesor Tomasz Sołtysik ze Lwowa, projekt wydziału w sprawie utrzymania karności młodzieży szkolnej. Referent jest zdania, że karność obecnie między młodzieżą nie jest bynajmniej gorszą, aniżeli była dawniej, a nawet stosunki w tym względzie do pewnego stopnia się poprawiły. Wreszcie podał referent środki, jakiemi można i powinno się zdążać do podniesienia jeszcze tej karności.

W rozprawie nad postawionemi przez wydział wnioskami zabierali głos pp. Romański (ze Stryja), ks. dr. Pechnik (z Tarnowa), Lech (ze Stanisławowa), dr. Karbowiak (z Wadowic), Jordan (z Krakowa), który wniósł poprawkę tej treści, iż znosi się ograniczenie nauczycieli co do trzymania uczniów na stancjach, wreszcie dr. Mańkowski (ze Lwowa) i Rembacz (z Jarosławia, poczem o godz. 1. w południe zebranie zamknięto.

Na popołudniowem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie 4., odpowiedział referent na wywody mowców, wygłoszone na rannem posiedzeniu, przyczem oświadczył, iż przyjmuje z szczerą wdzięcznością poprawkę dra Jordana.

W głosowaniu uchwalono wnioski w następującem ostatecznem brzmieniu:

1. Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, iż karność młodzieży szkolnej nie uległa pogorszeniu, ale natura wykroczeń młodzieży w czasie obecnym wymaga środków delikatnych. Pożądanem przeto jest:

a) dokładniejsze określenie stosunku między szkołą a nadzorem domowym;

b) zaopiekowanie się stosownem umieszczeniem młodzieży zamiejscowej;

c) zniesienie ograniczenia nauczycieli co do utrzymywania uczniów na stancji.

Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że jednym z czynników, wpływających na karność szkolną jest podniesienie moralnego i materjalnego bytu nauczycieli.

W dalszym ciągu posiedzenia dyrektor I. Petelenz mówił o środkach, zmierzających do ożywienia ruchu naukowego pomiędzy nauczycielami w miastach prowincjonalnych i postawił następujące tezy: 1. Egzamina kwalifikacyjne tak urządzono, iżby kandydat nauczycielski w czasie studjów uniwersyteckich mógł nabyć rzeczywistej fachowej wiedzy. 2. Grupy przedmiotów należałoby więcej uformować, tak jak wymagają obecnie względy naukowe, a nie względy utylitarne. 3. Studja na uniwersytecie tak urządzić, iżby po skończeniu uniwersytetu kandydat mógł złożyć słowny potrzebny egzamin nauczycielski. 4. Należy zmniejszyć godziny tym nauczycielom, co się zajmują korekturą zadań. 5. Popierać przysparzanie środków naukowych i zbiorów naukowych przy szkołach średnich. 6, Na porządku dziennym Kół powinny być zamieszczane odczyty naukowe. 7. Należy dążyć do zakładania Kółek w duchu wskazanym przez ś. p. prof. Ksawerego Liskiego. 8. Nauczycielstwo powinno stać na czele ruchu umysłowego, urządzać odczyty i brać udział w życiu publicznem. (*Oklaski*).

Następnie korreferenci pp. prof. dr. Jordan i Winkowski uzasadniali wnioski Koła krakowskiego w sprawie zaprowadzenia jednorazowej nauki w szkołach średnich. Po dyskusji, w której zabierali głos oprócz referentów, pp. dr. Lewicki, Geciów, dr. Majchrowicz, dr. Napol. Cybulski, dyr. Petelenz, dr. Sokołowski, — uchwalono:

Walne zgromadzenie uznaje: 1. że powszechne wprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach średnich jest ze względów dydaktycznych, hygienicznych i rodzinnych pożądanem; 2. że w tym celu pewne dzisiejsze wymagania szkoły powinny być zmienione (pauzy, początek lekcji, rozkład przedmiotów nadobowiązkowych); 3. że pożądanem jest takie urządzenie gmachów szkolnych, by młodzież pauzy dłuższe swobodnie na wolnem powietrzu spędzać mogła.

W rozprawie zabierali głos pp. Tomaszewski, Romański, Krotowski, Zych, Bieniarz, dr Kreus, dr. Mańkowski, Dydacki. Wnioski referenta uchwalono *en bloc*.

O godz. 7¾ wieczorem skończyło się drugie posiedzenie, poczem uczestnicy udali się na wspólną ucztę do sali Towarzystwa muzycznego.

Kraków 22. maja.

Na trzeciem posiedzeniu, które rozpoczęło się w poniedziałek o godz. 9. rano, przedłożył dr. Bolesław Mańkowski wnioski wydziału w sprawie uczęszczania młodzieży szkolnej do teatru. W sprawie tej, prócz referenta, zabierali głos lub czynili poprawki pp. dr. Jordan, Lech, dr. Jesiernicki, dyr. Zathey, Pyzdrowski, dr. Bieniarz i dr. Lewicki, poczem przyjęto wnioski wydziału z małemi zmianami.

Prof. Mikołaj Mazanowski w Bochni w wyczerpujące opracowanym referacie przedstawił wnioski w sprawie burs dla ubogiej młodzieży. Nad sprawą tą rozwinęła się ożywiona dyskusja, po której przyjęto ostatecznie następujące wnioski:

1. Walne zgromadzenie wyraża przekonanie: *a*) że wyjątkowo złe położenie materjalne, które na znaczną część uczniów naszych szkół średnich ujemne wywiera wpływy tak pod względem fizycznym, jak pod względem wychowawczym, wymaga wydatniejszego, niż dotychczas, zajęcia się tą sprawą; *b*) że jednym z najwłaściwszych środków zaradzenia biedzie i jej następstwom byłoby zakładanie burs (internatów) i pieniężne popieranie już istniejących, w którychby ubodzy uczniowie utrzymanie i opiekę tanio lub wyjątkowo bezpłatnie znaleść mogli, oraz wydania ogólnych przepisów co do hygienicznych warunków, którym powinny czynić zadość lokale, przeznaczone na bursy; że pożądanem jest tworzenie liczniejszych zakładów burs mniejszych, aniżeli burs nielicznych, obliczonych na pomieszczenie większej liczby uczniów: *c*) że dotychczasowy sposób rozdawnictw stypendjów w dwóch półroczных ratach zazwyczaj nie zaradza biedzie uczniów i dlatego pożądanemby było przeprowadzenie w tym kierunku zmian obowiązujących przepisów i wpływanie w tym kierunku przy układaniu listów fundacyjnych. Byłoby też pożądanem, aby osoby, mające chęć zrobienia zapisu dla uczącej się młodzieży, zwracały szczególną swą uwagę na bursy, przeznaczone dla uczniów szkół średnich.

2. Walne zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa poczynić u władz rządowych i krajowych odpowiednie kroki, celem urzeczywistnienia wniosków 1. b) i c).

Następnie imieniem komisji kontrolującej wniósł prof. Jaworski o udzielenie absolutorjum wydziałowi, co uchwalono, a prof. Winkowski z Krakowa o wyrażenie uznania i serdecznego podziękowania za należyte prowadzenie kasy i rachunków pp. Czerneckiemu, Rawerowi i Librewskiemu. Przyjęto wśród oklasków.

Uchwalono następujące wnioski wydziału, po dyskusji dłuższej (ref. prof. dr. Mieczysław Warmski w zastępstwie prof. Stanisława Majerskiego):

1. Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że jest rzeczą pożądaną, aby w czasie wystawy krajowej we Lwowie w roku 1894 odbył się kongres nauczycieli szkół wyższych;

2. Walne zgromadzenie upoważnia wydział do przedsięwzięcia kroków, celem urzeczywistnienia tej myśli.

Przystąpiono do wyboru prezesa, jego zastępcy i wydziału.

---

108)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

Tom II.

[Ciąg dalszy.]

XLIII.

Uwięzienie Le Bela zaniepokoiło Gargasse'a w sposób niesłychany. Nie czuł się silnym, nie czuł się bezpiecznym, miał przekonanie, że ktoś go zdradza, że ktoś ma w swoim ręku i zręczniejszych szpiegów i skuteczniejsze środki postrachu od niego. Powtarzał sobie wciąż, że Marzetti zwycięża. A to go upokarzało nad wyraz, że czuł, iż przeważa u niego obawa o własne znaczenie, nad trwogą o powodzenie sprawy. Pytał się sam siebie:

— Czy droga, którą obrałem była słuszną?... Czy można królestwo Boże zbudować, choćby w dalekiej przyszłości, środkami zapożyczonemi u szatana?... Chciałem być tak przebiegłym i tak bezwzględnym, abym opanował postrachem wszystkie najgorsze namiętności człowieczeństwa; nie cofałem się przed niczem, aby dopiąć celu przezemnie zamierzonego; uwierzyłem w maksymę, którą zwykli przepisywać Jezuitom i postawiłem ją na ołtarz mojego sumienia, powtarzając sobie co chwila, że cel uświęca środki. Posługiwałem się nikczemnością ludzką i popełniałem wielkie zbrodnie, gotując w przyszłości zbrodnie okropniejsze, a mimo to byłem wyniosły i sam siebie miałem za świętego, dla tego, że czułem, iż nie robię nic dla zadowolenia mojego samolubstwa, że się posługuję tylko nikczemnem samolubstwem drugich. A nie dostrzegłem tego, że wzrastam w nadludzką pychę, że się pieszczę tą myślą, że sam jeden jestem święty i rozumny pośród tłumu łotrów, albo głupców. Oddychałem wzgardą dla rodzaju ludzkiego i pieściłem się tą wzgardą, jako skarbem najdroższym. Myślałem, że się wyrzekłem wszystkich zbytków, a oto w tej wzgardzie ukochałem zbytek największy i najwystępniejszy. I pomsta nie dała na siebie czekać. Wkradł się pomiędzy moje wojsko wróg ukryty. Ten Włoch Marzetti, który nie udaje nawet cnotliwego, który się popisuje zbytkiem i występkiem i łudzi głupców nadzieją, że wszyscy będą kiedyś mogli być tak samo, jak on, złoceni rozpustą. Widzę, jak się śmieje z własnych słów, a wszyscy wierzą jego słowom nieszczerym, biorąc kpiny za proroctwa. I czuję, że jest przebieglejszym odemnie, że lepiej gra na instrumencie zbrodni, który ułożyłem. Zasadzkę każdą przejrzy i udaremni. Powodzeniem swojem przekonuje mnie, żem nie Mesjasz, ani poprzednik przyszłego Mesjasza, tylko występny pyszałek, a w miarę tego, jak przejrzałem, że błądziłem dotąd, czuję, iż byłoby dla mojej pychy śmiercią, gdybym się miał przyznać do tego, że pobłądziłem, gdyby mnie motłoch miał odsądzić od nieomylności.. To jest piekło.

— Ten Le Bel, to przecie nie taki łotr, jak myślałem. Zmuszony do służby, umiał przecie służyć wiernie. Byłbym go skrzywdził śmiertelnie, gdybym go był potępił, gdybym go był zgubił. Wiernie i zręcznie wykonywał najtrudniejsze zadanie. Występował przeciw mnie pozornie tylko, ale tak doskonale umiał pozory przybrać, żem już sam myślał, iż komedja, którą grał z mojego rozkazu, nie jest komedją, że nie Marzetti'ego oszukuje, tylko mnie. A tym czasem Marzetti, zawsze rozumniejszy odemnie, przejrzał Le Bela i mnie przejrzał. I kazał Le Bela aresztować, za to, że Le Bel był mojem wiernem narzędziem. Gdybym był owym wszechmocnym człowiekiem, za którego się wydaję, powinienem Le Bela uwolnić. Ale moja wszechmoc jest takiem samem kłamstwem, jak moja wszechwiedza. Mógłbym bunt robotników wywołać, miasto pokrwawić i wydać wojnę domową w ręce Prusaków, a nie oswobodziłbym Le Bela. I zresztą, pocóżbym go miał uwolnić? Na nicby mi się nie przydał, przejrzany przez Marzetti'ego, a upominałby się oto, abym Celinę oddał w jego ręce.

— Miałbymże Celinę oddać w ręce Le Bela? Byłaby to zbrodnią, najszkaradniejszą ze wszystkich, które popełniłem. Nic tu nie znaczy dane przyrzeczenie. Takie sponiewieranie piękna i cnoty byłoby świętokradztwem, a nie mógłbym tego wytłumaczyć przed sobą żadną potrzebą mojego domniemanego posłannictwa, bo Le Bel żadnej sprawie na nic się nie przyda. Zdrzydły mi zresztą bezużyteczne zbrodnie. Wartoby spróbować, czy nie można być po prostu człowiekiem uczciwym? Niechże ten zabójca odniesie karę z na jaką zasłużył! Pozostawię go w rękach sądu.

— Być po prostu człowiekiem uczciwym? Co to znaczy? Czy to możliwe dla kogoś, który chodził po moich szlakach i dążył do moich celów? Zostawić zbrodniarza w rękach sprawiedliwości? Czybym nie miał zacząć od tego, żebym sam siebie oddał w ręce policji i żebym stanął przed jakim głupim sądem przysięgłych, któryby słuchał w osłupieniu opowieści o tem, jak kazałem po cichu zabijać tych, którzy stanęli w spak mojej drogi i którzyby mnie potem wysłali na gilotynę, jako jakieś niesłychane monstrum? Nie, tego robić nie wolno? To byłoby sponiewieraniem wielkiej idei, która mnie, mnie jednemu tylko, przyświecała całe życie i rzuceniem tej idei pod krwawe stopy kata. Tego robić nie wolno? Spróbuję tylko, spróbuję, czy nie można tej idei służyć samem słowem i przykładem, samą apostołką, jak człowiek na przyszłość po prostu cnotliwy. Poświęciwszy wszystko, poświęcę także głupią pychę. Zaśmieją się nad prawdomownym ci, którzy dotąd drżeli przed kłamcą i komedjantem. Ale będę we własnem sumieniu rad z tej ostatniej ofiary, którą zrobiłem z grzesznego człowieka. I Celina, która się odwróciła odemnie ze wstrętem, pochwali mnie wtedy.

— Celina mnie pochwali! Jakaż rozkosz w tem słowie! Ale czemże jest Celina dla mnie? Jeśli mam zejść na proste ścieżki obowiązku, jest pierwszą moją powinnością odwieść Celinę jej narzeczonemu, Wronowskiemu i powiedzieć jemu: Masz, wiernie przechowaną, niepokalaną, z daleka tylko ubóstwianą, najdoskonalszą istotę, jaka wyszła z rąk Bożych. A potem, co? Potem wrócić tu z zazdrością pożerającą moje jelita, z niepewnością tego, co czynić wypada, z upokorzeniami, ze złorzeczeniami, które mnie czekają w przyszłości i z jedynem towarzystwem tego trupa — Villafranche'a!

— Nie! tego nie zniosę, to być nie może, to przewyższa siły ludzkiej ofiary. Pójdę do niej, rzucę się do jej stóp, powiem jej, że ona dopiero nauczyła mnie dróg prawdziwej cnoty i ubłagam ją, aby przy mnie pozostała. Czyżby miała przekładać jakiegoś zwykłego głupca nademnie? Wyniosła jej dusza pojęła moje wszystkie ideały. I czyżby się nie zgodziła na to, abyśmy odtąd, po niepokalanej już drodze, dążyli do ziszczenia tych ideałów, idąc ręka w rękę, wznosząc się na skrzydłach najwznioślejszej miłości po nad pospolity kał niskich tłumów?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wybrani zostali prawie jednomyślnie: prezesem dr. Leonard Piętak, zastępcą prof. Tomasz Sołtysik.

Do wydziału pp.: 1. Dolnicki Juljan. 2. Dr. Kalina Antoni. 3. Dr. Kraczkiewicz Bolesław. 4. Ks dr. Lenkiewicz Zygmunt. 5. Librewski Stanisław. 6. Dr. Mandybur Tadeusz. 7. Próchnicki Franciszek. 8. Dr. Radziszewski Bronisław. 9. Dr. Samolewicz Zygmunt. 10. Soleski Józef. 11. Dr. Szpilman Józef. 12. Dr. Warmski Mieczysław.

Prof. dr. Winkowski prosi kolegów o popieranie zbiorowej petycji nauczycielstwa cislitawskiego w sprawie polepszenia bytu materjalnego; petycja zostanie nadesłaną do podpisów.

Prezes dr. Piętak zdał sprawę z fundacji im. Mickiewicza dla sierót po nauczycielach; wynosi ona obecnie kwotę 3733 zł. 71 ct. Pan referent wniósł, aby odroczyć stanowcze utworzenie fundacji do zebrania większej kwoty i upoważnić wydział, aby stosownie do uznania, z odsetek wspierał sieroty po nauczycielach. Uchwalono i wyrażono podziękowanie twórcy fundacji prof. Czerneckiemu i wszystkim, którzy się groszem i zabiegami do jej wzrostu przyczynili i przyczyniają.

Na tem przewodniczący dr. Piętak zamknął obrady zgromadzenia i podziękował członkom za gorliwy udział, oraz członkom rady szkolnej krajowej za wzięcie udziału w zebraniu, miastu i kołu krakowskiemu za przyjęcie.

Po południu odbyło się gremialne zwiedzenie parku Jordana i na tem zamknięte zostało IX. Zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Zjazd „Sokołów" w Tarnopolu.

Tarnopol 22. maja.

(K-i.) Od czasu pamiętnego zjazdu jubileuszowego we Lwowie, „Sokolswo" polskie nie święciło wspanialszej uroczystości nad tę, jaka w dniach 21. i 22 b. m. zgromadziła tutaj druhów z całego kraju. Polki tarnopolskie wręczały uroczyście sztandar miejscowemu gniazdu, a akt ten podniosły połączono ze zjazdem i publicznemi ćwiczeniami. W stolicy Podola od kilku tygodni czyniono już przygotowania na przyjęcie gości, którzy też w poważnej liczbie, bo około 400, przybyli w niedzielę w południe osobnym pociągiem. Najliczniejszą, oczywiście, była drużyna lwowska (140). Kraków wysłał 20, Przemyśl 27, oraz dwie sokolice w strojach, Stryj 14, Tarnów 8 Stanisławów 10, Jaworów 14, Złoczów 30, Załośce 13, Czerniowce 8, Dąbrowa, Radymno, Sanok, Sambor, Brody, Drohobycz, Łańcut — po kilku. Tysiące różnorodnej publiczności z miasta i okolicy oczekiwały ich na dworcu, gdzie ustawiono mownicę. Do gości przemawiał tu imieniem tarnopolskiego „Sokoła" druh Tapkowski, a ze strony przybyłych odpowiedział mu krótko a jędrnie dr. Dziędzielewicz ze Lwowa. W szyku wojskowym ruszono następnie do miasta i rozmieszczono przybyłych na przygotowanych kwaterach. Znamieniem nastroju publiczności niechaj będzie fakt, że pomimo przygotowanych, bardzo wygodnych kwater w szkole wydziałowej, mieszkańcy Tarnopola ubiegali się na wyścigi o to, aby otrzymać na kwaterę do swego domu paru „Sokołów".

Tegoż dnia po południu odbył się festyn w pięknym i obszernym parku miejskim, który mimo pochmurnego dnia, zaroił się liczną publicznością.

Była to pierwsza sposobność do wzajemnego zbliżenia się i poznania druhów, przybyłych z całego kraju, i do zaznajomienia się z miejscowymi towarzyszami, którzy z podziwu godną gościnnością i poświęceniem ofiarowali się gościom, towarzysząc im na każdym kroku. Przy stolikach urocze Tarnopolanki sprzedawały kwiaty i fanty na tombolę. Zbytecznem byłoby dodawać, że roskupiono wszystko, nietyle może z chciwości zysku (chociaż fanty były bardzo piękne), ile dla — Tarnopolanek, które nie bez podstawy nazywają najpiękniejszem kwieciem Podola. Festyn powiódł się świetnie.

Wieczorem, w obszernej, bardzo wygodnej sali gmachu „Sokoła", zebrało się około 1000 osób na przedstawienie teatralne, połączone z produkcją chóru „Sokoła" lwowskiego. Uroczysty i podniosły nastrój był znamieniem tego wieczora. Druh Janikowski deklamował wiersz Adolfa Stronera, który, z uwagi na myśli, w nim zawarte, powtarzamy tutaj:

Sokołom tarnopolskim!
Czołem!
Niechaj żyje, kto Sokołem!
Czołem!

Tu u wschodu, skąd od wieków
Szły na nas Tatary; —
Skąd i Mongoł pędził na nas
Wściekłe swe ogary; —
Skąd i ninie wróg ten grozi
Dalszym ziem zaborem:
Tu się także „Sokół" dzielny
Roztoczył taborem!

Więc zleciały ku Wam ninie
Druhy Wasi szczerzy;
By pozdrowić Was Sokołów
Imieniem macierzy;
By uściskać Wasze bratnie —
Wasze silne dłonie,
I pokrzepić serca, dusze,
W rodnych braci gronie!

Wróg uderzy, to Wy pierwsi
Staniecie do boju;
I Wy pierwsi krwawej walki
Doczekacie znoju; —
Wy też pierwsi zażyjecie —
Mimo krwawe blizny —
Najszczytniejszej w świecie nazwy —
Obrońców Ojczyzny!

Lecz nie sami Wy pójdziecie
Po takie zaszczyty,
Pójdzie z wami „Sokół" cały,
Silny, jak granity;
Pójdą z Wami wszyscy wierni
Walczyć z wrogiem społem, —
Toż niech będzie Pan Bóg z Wami:
Czołem, czołem, czołem!

Śpiew pp. Bojarskiego i Borkowskiego wywołał burzę oklasków, a chór lwowski był przedmiotem najżywszych owacyj. Młodziutka panienka (Nigrin) wprowadziła w zdumienie poprawną grą na skrzypcach. Wieczór zakończono obrazem dramatycznym Urbańskiego „Dramat jednej nocy", odegranym przez artystów trupy p. Kwiecińskiego, który osobiście, a bezinteresownie, przybył w tym celu do Tarnopola.

W poniedziałek rano już o godzinie 6. naczelnik lwowski Durski, odbył na boisku próby z „Sokołami", którzy mieli po południu ćwiczyć na boisku. Boisko to urządzono na 300 ćwiczących.

Trybuny, ustawione po dwóch stronach, mogły pomieścić kilka tysięcy osób, a dla charakterystyki wypada dodać, że już na tydzień naprzód wszystkie miejsca na trybuny były rozprzedane. Około godziny 7., przy bardzo oziębłem powietrzu, rozruszał pochód „kapucyński", co jednak nie przeszkodziło, że punktualnie o godzinie 8. druga wstęga dziarskich „Sokołów" ze sztandarami Lwowa, Krakowa i Stryja wyruszyła z gniazda Sokoła przez miasto ku kościołowi. Tutaj ustawiono barwne szeregi na obszernym placu, a do świątyni weszli reprezentanci każdego z gniazd obecnych. Przez 1½ godziny stała mimo przed kościołem wśród deszczu i przejmującego zimna, dając dowód prawdziwie sokolskiej wytrwałości. Z kościoła ruszono z powrotem do gmachu „Sokoła".

Ulice przybrały świąteczny wygląd. Domy ozdobiono flagami, dywanami i festonami z kwiatów. Z balkonów rzucano kwiecie na kroczące zastępy. Entuzjazm mieszkańców spowodował taki ścisk na ulicach, że zastępy „Sokołów" zaledwie mogły się posuwać naprzód i to dzięki doskonale zorganizowanej straży obywatelskiej.

W sali „Sokoła", przepełnionej głównie paniami, odbyła się uroczystość oddania sztandaru. Na scenie grono pań pod przewodem mecenasowej Traciewiczowej wręczyło prezesowi tarnopolskiego „Sokoła", p. Prominskiemu sztandar. Wręczająca wygłosiła przy tej sposobności prześliczny wiersz nieznanego nam autora. Gorące przemowy prezesa, następnie druha Dziędzielewicza i chór „Sokoła", wypełniły program, pocżem odbyła się uroczystość wbijania gwoździ.

Kulminacyjnym punktem zjazdu były ćwiczenia na boisku. Deszcz od południa lał już, jak z cebra i zdawało się, że ta główna chwila programu odpadnie. Ale „Sokolstwo" — zakon twardy i takim się okazało O godzinie $3^1/_2$ z południa zapełniły się trybuny boiska szczelnie, jak gdyby przy najpiękniejszej pogodzie. Setki deszczochronów czyniły dach nad tą ruchomą ścianą, sprawiając niezwykły widok. Punktualnie o oznaczonej godzinie Durski wprowadził zastępy na boisko i dał znak do rozpoczęcia ćwiczeń. Wypadły one nad podziw dobrze, zarówno wolne ćwiczenia (berneńskie), jak z macsugami i laskami. Zamiast ćwiczeń na przyrządach, Krakowiacy przedstawili piramidy, co wywoływało prawdziwy zapał.

Wieczorem o 8. odbył się bankiet pożegnalny w sali Sokoła. Zebrało się przeszło 400 osób. Muzyka wojskowa i chór Sokoła lwowskiego popisywały się na przemian. Pełne myśli i pięknie wypowiadane toasty płynęły z ust najlepszych mówców w Sokolstwie, czyniąc z tej biesiady prawdziwą ucztę dla ducha. Przemawiali druchowie: Promiński, Dzięddzielewicz, Fischer, Tarnawski, Kołakowski, Zgórski, Kahane i i.

Około godziny 2. po północy, odprowadzeni na dworzec przy dźwiękach miejskiej orkiestry, odjechali sokolscy goście osobnym pociągiem do Lwowa, a stąd do domów, unosząc najmilsze, na długi czas niezapomniane wspomnienia świetności zlotu i gościnności Tarnopolan.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sroda 24. maja.

Teatr: „Podróż na Wschód", komedja w 3 akt. Blumenthala i Kadelberga w tłumaczeniu Sachorowskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, wyjechał wczoraj na kilka dni do swego majątku Skoniatyna; z powrotem spodziewany jest w piątek. — Dyrektor Banku krajowego dr. Alfred Zgórski wyjechał na kilka dni w sprawach urzędowych do Pragi i Wiednia. — P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wyjechał onegdaj pospiesznym pociągiem do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Jeziernej odbyły się onegdaj zaręczyny hr. Platera z brabianką Borkowską.

Nekrologja. Andrzej Nowacki, star. inspektor podatkowy i radny miasta, zmarł w 44 roku życia w Jarosławiu. — Karol Semennik, nauczyciel przez lat 22 w Piadykach (ćwierć mili od Kołomyi), zmarł tamże onegdaj w 47 r. życia. Liczne grono nauczycieli i znajomych oddało zmarłemu ostatnią posługę. — Gustaw Köhler, praktykant przy reprezentacji krak. Tow. ubezpieczeń, zmarł d. 21. bm. w 30 r. życia we Lwowie. — Ludwik Boratyński, asesor magistratu w Tarnowie, zmarł w 67 r. życia. — Tomasz Pruszak, emeryt. oficjał powiatowej dyrekcji skarbu, były kmisarz straży skarbowej, zmarł w Tarnowie w 74 r. życia.

Kalendarz. Środa (24.): Joanny. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 18, zachód o godzinie 7. minut 36

Rezygnacja. Dr. Bronisław Łoziński zrezygnował — jak się dowiadujemy — z godności członka rządowej komisji egzaminacyjnej dla egzeminów prawniczych z umiejętności politycznych.

Z armji. Porucznik Edward Schuster 10 bat. obrony kraj. w Cieszynie przeniesiony w stan czynny armji. Kapitan 89. p. p. Wojciech Klein, przeniesiony do 67. p. p., porucznik Otton Hebenstreit z 84. p. p. do komendy 14. korpusu, podporucznik Adolf Alzner z 1. p. p. do 4. p. ul. Oficjał prowiantowy Ferdynand Hrnby, przeniesiony z Premyśla do Koszyc, a Jan Thom z Koszyc do Przemyśla. Kapitan Bronisław Ustjanowski z 95. p. p. przeniesiony w stały stan spoczynku.

„Towarzystwo pedagogiczne" polskie — czy galicyjskie? Od jednego z wybitnych reprezentantów nauczycielstwa lwowskiego, otrzymujemy bardzo słuszną uwagę w kwestji tytnlatnry kraj. Towarzystwa pedagogicznego. Mianowicie od niejakiego czasu tu i ówdzie spotyka się w czasopismach lub rozmowie nazwę „Tow. pedag." galicyjskie — tymczasem Towarzystwo rzeczone nie ma bynajmniej tego przymiotnika urzędowego w swej firmie i zarówno długoletnią działalnością swoją, jak tendencjami, najwyraźniej objawianemi, zaznaczało się zawsze i zaznacza jako instytucja narodowa polska. Przymiotnik „galicyjski" urobiony jest z nazwy, nadanej przez rząd austrjacki tej dzielnicy byłej Rzeczypospolitej polskiej po „rewindykacji" tych ziem, w r. 1872 dokonanej i co najmniej już obudza zbyt wiele wspomnień smutnych i bolesnych z naszej przeszłości dziejowej, abyśmy dobrowolnie i zupełnie niepotrzebnie łączyli go z nazwą instytucji, powstałej z inicjatywy polskiej, dla dobra i pożytku społeczeństwa polskiego i stojącej pracą polskiego nauczycielstwa.

Zjazd koleżeński wszystkich uczniów VIII. klasy, którzy w roku 1873 ukończyli gimnazjum w Tarnopolu, odbędzie się w dniu 20. czerwca rb. w Tarnopolu. Zgłoszenia uczestnictwa kolegów mają być nadsyłane do komitetu, urządzającego zjazd (z inicjatywy kolegi Adama Paszczyńskiego w Brzeżanach) na ręce kolegi Stanisława Bilwina we Lwowie, ul. Garncarska l. 32.

Kolegów, których dla braku dokładnych adresów, nie doszły osobne zaproszenia, uprasza komitet o zgłoszenie uczestnictwa na podstawie niniejszej odezwy.

Wiadomości dyecezjalne. Grecko-katolicka dyecezja przemyska. Prezenty otrzymali księża: Teodor Musij na Tehlów w dekanacie uhnowskim i Grzegorz Moroz na Borynię w dekanacie wysoczańskim. — Kanoniczną instytucję na Łużek Dolny otrzymał ks. Dymitr Kapko. — Zawiadowstwo parafji w Skorodnem otrzymał ks. Daniel Michajłów. — Do kanonicznej instytucji wezwani księża: Autoni Czajkowski na Stupnicę i Michał Bednar na Pakość.— Parochja Więckowice wyłączoną została z dekanatu w Sądowej Wiszni, a przydzieloną do dekanatu samborskiego.

Festyn akademicki, który odbędzie się w pierwszych dniach czerwca, dzięki poparciu ze strony publiczności, zapowiada się bardzo dobrze. Młodzież nasza, pewna zwycięstwa, jakie odniosła na raucie akademickim, tak pod względem artystycznym, jak i materjalnym i teraz gorąco zajmuje się urządzeniem festynu, spodziewając się, jeżeli nie lepszych, to z pewnością takich samych rezultatów. Komitet stara się, by wszystkim jak najprzyjemniej upłynął czas na festynie. Ze względu, że będzie to jedna z pierwszych zabaw w tym sezonie i ze względu, że festyn odbędzie się na dochód towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej", sądzimy, że publiczność nasza, umiejąca zawsze cenić zabiegi młodzieży, poprze ją chętnie w szlachetnych zamiarach i przyczyni się do urządzenia festynu nadsyłaniem darów na loterję fantową do lokalu towarzystwa „Bratniej pomocy", Rynek l. 36. II. piętro.

W sprawie Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. Z inicjatywy oddziału pokuckiego Tow. gosp., odbyło się w Kołomyi d. 20. bm. zebranie członków Tow. wzaj. ubezpieczeń, które uchwaliło od dłuższego czasu omawiany wniosek co do zmiany statutu Towarzystwa postawić na ogólnem zgromadzeniu, które się odbędzie d. 3. czerwca w Krakowie. Proponowaną jest zmiana w tym kierunku, aby ogólne zgromadzenia składały się nie z członków Towarz., lecz jak to ma miejsce w Tow. kredytowem ziemskiem, z delegatów, wybranych z pomiędzy członków, uprawnionych, podług dzisiejszego statutu, do uczestnictwa w zgromadzeniach ogólnych; zmiana powyższa byłaby z tego względu wielce doniosłą, że stworzyłaby reprezentację ogółu członkow i obudziłaby w łonie tychże większe zainteresowanie się losem i rozwojem Tow., niż to dotychczas daje się spostrzegać. W sprawie wniosku powyższego odniósł się oddział do innych oddziałów gospodarskich, gdzie sprawa znajduje żywy odgłos. W celu przeprowadzenia zmiany statutu tak pożądanej, życzyć i spodziewać się należy licznego zjazdu tego roku w Krakowie.

W spisie lekarzy ordynujących w sezonie kąpielowym na r. b. z d. 17. bm., pominięto przypadkiem p. dr. Steinhausa, który ordynować będzie w Truskawcu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 14·5°C., najwyższa + 25·6°C., najniższa + 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 16°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Z izby sądowej. Proces Wyspiańskiego w Krakowie dobiegł do kresu. Podczas końcowych rozpraw oskarżony próbował znowu udawać obłąkanego, co mu jednak na nic się nie przydało, gdyż dr. Żuławski, lekarz oddziału psychjatrycznego w szpitalu św. Łazarza oświadczył, iż całe zachowanie się Wyspiańskiego dowodzi wielkiej przebiegłości, znakomitej pamięci i rzutkości, a umysł jego jest zupełnie jasnym. Usłyszawszy opinję lekarską, oświadczył Wyspiański: „bardzo się cieszę, żem zdrów; ale to nieprawda, że symuluję". Po mowie prokuratora, na którą oskarżony odpowiedział sam, udali się przysięgli na naradę i wynieśli werdykt, potępiający Wyspiańskiego. Z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, skazał trybunał eks-dyrektora na dwa lata ciężkiego więzienia.

Pożary. Z brzeżańskiego piszą do nas: Dnia 17. maja rb. powstał w domu Dmytra Bugieły w Potutorach pożar, który zniszczył 17 gospodarstw i szkołę ludową. Ratunek był z powodu burzy niemożliwy. 18 rodzin jest bez chleba, a nauczyciel Józef Kokurewicz stracił całe mienie. Dodać trzeba, że na miejsce pożaru przybył zaraz starosta pan Orobkiewicz i hr. Romer i osobiście kierowali ratunkiem. Straż ogniowa z Brzeżan i Leśnik i sikawki z Rybnik i Zołnówki starały się zlokalizować pożar.

W sobotę dnia 20. maja o godzinie 12 w południe wszczął się pożar w wnętrzu cerkwi w Dobrosinie powiatu żółkiewskiego. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie niezgaszone światło z odprawy rannej. Ogień objął wnętrze i kopułę, rozszerzył się w kilka sekund na zewnątrz i zanim o jakimkolwiek bądź ratunku myśleć można było, stanęła cerkiew cała w płomieniach. Za cerkwią poszła dzwonnica z dzwonami i cztery zabudowania gospodarskie parafialne

Wiatr dął zachodni i rzucał snopy iskier, węgli, słomy, na najbliższe chaty — w ciągu trzech godzin zgorzało do szczętu, prócz cerkwi, dzwonnicy i parafialnych budynków, sześć zagród włościańskich, a mianowicie 5 chat, 14 stodół i szop — 10 stajen.

Wszyscy pospieszyli na ratunek — sąsiednie dwory z parobkami i przyborami ogniowemi — naczelnik stacji kolejowej z Dobrosina z sikawką — i czterech żandarmów z sąsiednich stacyj, prócz miejscowego posterunku. Przybyli proboszczowie i ochotnicza straż ogniowa z Żółkwi w liczbie 10 ludzi z trenem — przy oddaleniu 13 kilometrowym z własnej ochoty — i to bez wezwania, widząc tylko z Żółkwi szalejący żywioł, za co jej się należy żywe uznanie, a prócz tego należałaby się od Tow. krakowskiego i suta bonifikacja.

Dalsze uznanie należy się żandarmerji, która pracowała iście po amerykańsku, bez wytchnienia. W ogóle pracowała inteligencja. Nawet córka jednego z sąsiednich proboszczów przez kilka godzin w gorącu piekielnem kierowała sikawką.

Także po amerykańsku napędzać trzeba było tylko chłopa, który leniwo osłaniał swe zagrody, lub wynosił niedopalone patyki z ognia.

Wreszcie lunął deszcz nawalny, wiatr ustał i w pół godziny pogorzelisko zagaszone.

Cerkiew była asekurowana wraz z dzwonnicą i aparatami za 10.500 zł. w „Slawii". Ponieważ wszystko doszczętnie się spaliło, więc obaczymy, czy „Slawia" da pełne wynagrodzenie.

Wszystkie zagrody włościańskie były asekurowane, ale w Krak. Towarzystwie wz. ubezpieczeń, otóż obaczymy, jak sobie postąpi Tow. krakowskie. — Szkoda włościan może wynosić około 6000 zł.

Na zgliszczach zawiązał się komitet dla pogorzelców, pod przewodem p. Jana Urbańskiego, właściciela Dobrosina, miejscowego parocha, wójta i innych.

Asekuracje, nie wątpię, że odszkodują pogorzelców za budynki — mimo to, ci ludzie stracili dobytek w ruchomościach, ogrodzeniach, częściowo w żywym inwentarzu, (świnie się popaliły) w ziarnie, słomie, sianie itd. Więc głodni będą i goli, a tu Sejm zamknięty! Może wydział powiatowy zechce wspólnie z starostwem przyjść im w pomoc?

A należałoby się!

Najdotkliwszą stratą, jest zgorzenie cerkwi.

Najbogatszy człowiek Tryestu, niejaki Jakób Brunner, kupiec hurtowny, zmarł w tych dniach, mając lat 82. Pozostawił on swoim spadkobiercom majątek, oszacowany na 44 miljonów koron.

Roztropna rada. Jedno z czasopism lwowskich, wzywając młodzież polską do wzięcia jaknajszerszego udziału w pogrzebie Lenartowicza, pisze, jak następuje: „Udział młodzieży w uroczystości tej jest potrzebny i konieczny. Lecz, jak go zaznaczyć? Niech młodzież z każdego miasta wyszle przez swych delegatów do Krakowa wieniec z szarfami, oznaczającemi miejsce pochodzenia. Młodzież lwowska, idąc za przykładem młodzieży czeskiej, nie da wieńca z kwiatów, lub metalu, jak w dniu 4. lipca roku 1891, ale z biletów, kwitujących datki na cele publiczne, jak n. p. „Szkołę ludową". Wieniec taki, ułożony z biletów, poprzetykanych kwiatami, nie wiele będzie kosztował, a suma składek, po pokryciu kosztów, obróconą będzie na cele publiczne. Tym sposobem grosz, który miałby się dostać w ręce prywatne, pójdzie na cele publicznych instytucyj i będzie trwalszą pamiątką dnia. Wskazanemby było, aby młodzież z całej Galicji w ten sam sposób postąpiła i tak zaznaczyła solidarny sposób myślenia."

Obchód patrona. W nowo założonej w tym roku szkole mieszanej im. Zimorowicza przy ulicy górnej Łyczakowskiej, odbył się dnia 16. b. m. uroczysty obchód patrona tej szkoły św. Jana Nepomucena. Po odbytem nabożeństwie w kościele św. Antoniego, zgromadzili się uczniowie i uczenice wraz z gronem nauczycielskiem w gustownie przystrojonej sali szkolnej. Najpierw przemówił ks. katecheta, skreśliwszy w wymownych słowach żywot św. Jana Nepomucena, poczem nastąpiły stosowne do uroczystości deklamacje uczniów i śpiew. W tej uroczystości brały także udział dzieci szkółki froeblowskiej, pierwszej w naszem mieście, przy tej szkole założonej. Miło było słyszeć, jak trzy- i cztero-letnie dzieciaki śmiało i zrozumiale wygłaszały krótkie wierszyki. Oglądaliśmy też rozmaitego rodzaju robótki ręczne, wykonane przez dzieci tej szkółki.

„Lwowianin". Pod powyższym tytułem pojawiło się nowe pismo miesięczne, wychodzące jako organ Towarzystwa właścicieli realności. W organie tym mają być omawiane sprawy lokalne — co byłoby istotnie bardzo pożądanem, z tem zastrzeżeniem, ażeby w każdej sprawie organ ten zamieszczał fachowe, a bezstronne artykuły. W pierwszym numerze poruszono sprawę nadmiernego opodatkowania domów, co pociąga za sobą podrożenie mieszkań, dotknięto też kwestji wyboru posła. Numer, prezentujący się bardzo dobrze, ożywia dalej feljetonik pt. „Podania ludu polskiego". *Lwowianina* otrzymywać będą członkowie Towarzystwa właścicieli realności bezpłatnie — dla nieczłonków przedpłata wynosi 3 zł. rocznie. Redakcja i administracja znajduje się przy ul. Trybunalskiej l 6. — jako odpowiedzialny za redakcję, podpisuje pismo p. Stanisław Bayli. Nowemu pismu życzymy szczerze powodzenia, wyrażając przekonanie, że jego celem będzie nietylko sprawa towarzystwa, ale dobro całego miasta.

Raut w „Kole literackiem". Na zakończenie środowego rautu w „Kole lit. artyst." odczyta p. M. Rodoć najnowszy swój list do redaktora *Kurjera warszawskiego* — o wiośnie. W raucie tym wezmą udział p. Myszuga, p. Kruszelnicka, p. Korolewiczówna, p Bohussówna, p. Górski i p. Wolfstal. Pan Skalski wygłosi monolog.

---

28)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Hrabia Bernard de Vitray-Pleyber do pani de Vitray w zamku La Roche-Morgat, przez Crozon (Finistère).

Paryż, 2. listopada 1869 r.

„Pani!

Dziś dzień Zaduszny, dreszcz mnie przechodzi, pisząc te słowa.

Wracając z radością w sercu, po długiej nieobecności, nie spodziewałem się niespodzianki, którąś mi pani zgotowała. Co za klęska, której jesteś przyczyną, a kto wie, jakie są jeszcze w przyszłości, za które również odpowiadać będziesz! Któż to wiedzieć może? Kiedy tak niedawno temu, ujęty twemi wdziękami oczarowany pięknością nietylko ciała, ale jak mniemałem i duszy, prosiłem o twoją rękę starej markizy de Saint Béran, daleki byłem od przeczucia strasznej burzy i walki w mej duszy, która ci się bezpodzielnie oddała! Stało się nieszczęście. Gdybym mógł przewidzieć dokąd mnie zaprowadzi twoja zdrada, gdybym mógł odgadnąć głębokość przepaści, ukrytej pod kwiatem, co mnie odurzał, otchłań, w którą się stoczę, pchany strasznemi uczuciami, byłbym uciekł od ciebie na koniec świata, szukając zapomnienia po za dalekiemi morzami.

Dziś to jedno pozostaje mi do zrobienia i to wykonam, lecz nie bez walki. Powiem jeszcze więcej, gdyż nie mam wstydu przed tobą: straszna rozpacz mnie przygniata. Wszystko straciłem i złamałem życie bezpowrotnie i ty, pani, swoje złamałaś. Pomiędzy nami stanęła śmierć człowieka, a oprócz niej, coś straszniejszego jeszcze, wspomnienie twojego upadku, przewrotności i okrucieństwa kary, którą ci wymierzyłem. Wiem, iż tego mi przebaczyć nie możesz nigdy. Może z czasem zapomniałabyś straszliwej sceny w La Roche Morgat, okrutnej walki, gdzie nawet prośby twoje nie mogły wydrzeć śmierci ukochanego, tego, który cię posiadł i który życiem opłacił za miłość twoją, spoczywając teraz snem wiecznym na dnie głębokiego Oceanu.

Dowiesz się również za chwilę, kto mu obrał na wieczne mieszkanie otchłań wód morskich.. Modląc się za niego na tem cmentarzysku bezkrańcowem, możebyś mi potrafiła przebaczyć śmierć ojca twego dziecięcia, lecz i tak zostanie rana w twojem sercu, rana nigdy nie zagojona i wiecznie boląca, zadana porwaniem ci dziecięcia, pozbawionem jego pieszczoty, niewiadomością o jego losach i przeznaczeniu. Taką to mękę i tortury wymyśliłem dla ciebie! Jest to kara za twoją zdradę, za hańbę niezasłużoną, jaką okryłaś moje imię. Cierpieć będziesz straszliwie, myśląc o twojej córce! Ja jeszcze więcej cierpieć będę od ciebie, niech ci to starczy za pewną pociechę. Muszę ci wyznać wszystko. Czy wiesz, dlaczego zamordowałem ojca i zabrałem ci córkę? Oto dla zrobienia między nami nigdy nieprzebytej zapory, dla zabezpieczenia siebie przed własną słabością, słowem, abyś mnie tak znienawidziła, iż gdybym nawet u nóg twoich błagał o zwrócenie mi twego serca, żebyś nie zaznała litości i odwróciła się ze zgrozą i wstrętem.

„Oto, do czego dążyłem!

„Dążyłem zaś do tego dla tej jedynie przyczyny, iż jestem na tyle nikczemnym, że cię kocham jeszcze, że nie mogę z serca wyrwać uczucia, tak strasznie zdeptanego. Nie mając litości dla mojego rywala, dla ciebie byłbym bezsilnym. Nie wiem, jakby się kto inny znalazł na mojem miejscu, sądzę tylko, iż mam przewrotną duszę, kiedy po takiej zniewadze nie mogę się zdobyć na tyle siły, aby cię oddalić z mojego domu, zerwać przeklęty węzeł, co nas łączy. Zatrzymując cię, jestem panem twego losu Nigdy nie będziesz należeć do kogo innego, jak tylko do mnie. Nazawsze pozostaniesz hrabiną de Vitray-Pleyber. Tytuł, nazwisko, związek, który nas łączy, zmusi cię do znoszenia boleści w milczeniu, do ukrycia łez za utraconem dzieckiem, do pozostania w wiecznym smutku.

Czy mnie zrozumiałaś teraz? Wiem, że twój współwinowajca chciał cię bronić, oskarżając siebie jako jedyną przyczynę twego błędu i zdrady! Ohydne kłamstwo i niezręczny podstęp! Masz za wiele rozumu, za dużo sprytu, aby uledz podobnemu podejściu, oddałaś mu się dobrowolnie, bez gwałtu, bo oddawna kochałaś go, bo wzrosłaś z tem uczuciem dla niego! Obecnie rozbieram wszystko z zimną krwią. Powziąłem niezłomne postanowienie, od którego napróżnobyś mnie odwieść chciała, brzmi ono tak:

Pozornie, dla świata, wszystko pozostanie po dawnemu, pozostaniesz panią majątku w jaki weszłaś, zaślubiając mnie. Zamieszkasz, gdzie ci się podobać będzie, w Paryżu, w Vitray, albo La Roche-Morgat. Liczę na twój rozsądek, iż się usuniesz zdala od świata, prowadząc ciche życie, jakie dla ciebie jedynie przystoi w tem położeniu. Pomiędzy nami wszystko jest skończone.

Obecność moja byłaby ci wstrętną, oszczędzę ci tej przykrości. Będziemy się widywać rzadko, a może nigdy. Mój zawód będzie dostatecznym powodem do wytłumaczenia mojej nieobecności i twojego osamotnienia. Zresztą świat zajmuje się tylko temi, co chcą w nim błyszczeć. My do nich nie należymy.

Być może, iż wolałabyś mieć prawną separację. Tej nie otrzymasz inaczej, jak po strasznej walce ze mną, gdyż będę się jej opierał wszelkiemi sposobami. Już ci raz powiedziałem, dlaczego. Zanadto cię kochałem, w tobie wszystkie moje nadzieje położyłem. Nie będziesz moją, ale nie będziesz niczyją.

„Dla spokoju i dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, potrzebuję ci wytłumaczyć, co się dalej stało, kiedy cię opuściłem. Najpierw musiałem się pozbyć trupa tego, który był twym kochankiem. Sprawiłem mu pogrzeb marynarza.

„Napróżno szukałabyś miejsca, w którem spoczywa naprzeciwko zamku La Roche Margot. Morze jest wielkie, a nikt nie widział mego czynu. Nikt również nie widział tego człowieka, wchodzącego do ciebie. Przyszedł w nocy i odszedł... w nocy. Z tej strony twój honor nie jest narażony.

„Lecz sprawiedliwość ma swoje tajemne sprężyny. Wkrótce mogliby poszukiwać zaginionego, lecz i to miejsca mieć nie może. Wytłumaczę ci, dla czego. Oto, pod przysięgą dochowania tajemnicy, wyjawiłem wszystko jednemu z moich przyjaciół, mającemu rozległe stosunki. Należy on do ludzi, którzy nie zdradzą przyjaciela. Zresztą dwie rany, jakie otrzymałem w pojedynku, jedną w głowę, a drugą w ramię, zaświadczyłyby dostatecznie o prawdziwości mojego twierdzenia. Nie otrzymałem groźnej rany, jednak kilka linij niżej, a niezawodnie byłoby po mnie, a wtedy mogłabyś pani zostać wolną. Los zrządził inaczej. Nigdy już nie usłyszysz o tem więcej.

„Co do twojej córki, oto, co się z nią stało. Oddałem ją w ręce uczciwych ludzi, do których mam najzupełniejsze zaufanie. Nie sil się, abyś ją odnaleźć mogła, bo gdybyś przeszukała całą Francję, tobyś i tak jej nie znalazła, Do dziesięciu lat będzie się chować jak dziecię z ludu, jak rybacy, u których ją umieściłaś, od dziesiątego roku życia zostanie umieszczoną w klasztorze, gdzie odbierze wychowanie takie, aby mogła uczciwie zarobić na swoje utrzymanie, aby umiała zapracować! Czyś pani zrozumiała?

„W ośmnastym roku zostanie wolną. Ci, którym ją powierzyłem, powiedzą jej, iż nie ma w życiu liczyć na nikogo, jak tylko na własne siły, że jest biedną, bez rodziny, bez nazwiska, że jest poczęta w grzechu, skutki którego ciążyć będą nad nią całe życie

„Zakazałem im, aby się kiedykolwiek odnosili do mnie w tym względzie, aby nigdy nie wymówili jej imienia przedemną, wyjąwszy gdyby umarła, lub gdyby jaki nadspodziewany przypadek pozbawił ich pozostawionych im pieniędzy. Proszę również, abyś mnie nigdy o nią nie zapytywała, gdyż byłoby to napróżno. Wspaniałomyślnie zaspokoiłem jej wszystkie potrzeby, to wszystko, co mogę i co powinienem zrobić dla córki pana de Villere. Od tej chwili pozostała dla mnie istnieć, postaram się wymazać ją z mej pamięci.

„A teraz żegnam panią! Piszę ten list po wyjściu z biura ministra, którego prosiłem o udzielenie mi natychmiastowej audjencji Rozmowa nasza trwała krótko.

„Powiedziałem mu prosto: Proszę waszej ekscelencji o wysłanie mnie na długo z Francji.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Iluzjonista „chevalier Thorn", popisuje się od kilku dni w sali „Frohsinnu" swojemi sztuczkami prestidigitatorskiemi, z pomiędzy których kilka rzeczywiście zasługuje na uwagę, a zgrabnością wykonania wprowadza każdego widza w podziw. „Chevalier" uprzedza z góry, że to wszystko, co produkuje, nie są żadne cuda, a tylko iluzje — trzeba mu jednak przyznać, że niektóre z tych iluzyj, jak nagłe metamorfozy mężczyzny w kobietę i wszystkie produkcje t. zw. „aerolitu" — są w istocie nadzwyczajne. Zręczny prestidigitator umiał się także zręcznie zareklamować olbrzymiemi afiszami na rogach ulic, to też nic dziwnego, że jego sztuczki ściągają mu mnóstwo publiczności do sali „Frohsinnu."

Młoda księżniczka Czartoryska, czytamy w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, była jedną z kilkuset uczennic wiedeńskiego muzeum przemysłowego, która przeszła cała kurs praktycznego farbowania materyj. Nie jako stypendystka i nie dla zarobku, lecz aby tego, co się tu wyuczyła, dalej uczyć w Galicji, u siebie w domu. „Lud galicyjski", pisze rzeczona gazeta, „jest biedny, a kobieta musi w domowym przemyśle dzielny brać udział, ażeby trzymać zdala od rodzinnego progu widmo głodu. Także i w obrębie dóbr książąt Czartoryskich jest wiele wieśniaczek, podtrzymujących egzystencję rodziny zapomocą tkactwa i haftów. Wyroby te atoli nie mogły w ostatnich czasach wytrzymać konkurencji z materjami kolorowanemi nowoczesnej produkcji, czemu obecnie zapobiegnie księżna Czartoryska, niosąc w odległe zakątki swej rodzinnej ziemi wiadomość o kunszcie farbowania tych produktów. Naśladuje ona w tej mierze matkę swą, która przed laty zaprowadziła tu przemysł koszykarski. Zaprawdę, że *ce que femme veut, Dieu le veut*, (czego kobieta chce, Bóg chce), albowiem teraz ze wschodnich kolei monarchji, wywożą całe zapasy po mistrzowsku plecionych koszów przez wieśniaków z dóbr książąt Czartoryskich, a niejedna plecionka powędrowała i za morze do Chicago".

Nowe monety waluty koronowej są od chwili wypuszczenia ich w obieg przedmiotem ostrej krytyki ze strony ludności całej monarchji. Pomijając już fatalne wykonanie monet niklowych, dziesięcio i dwudziesto groszowych, pomijając dźwięk, nieróżniący się niczem od dźwięku ołowiu, mają monety nowe tę jeszcze wadę, że nie posiadają napisu, objaśniającego, że znaczek jest monetą państwową i że posiada wartość dziesięciu względnie dwudziestu groszy. Sam orzeł, licho wykonany, po jednej stronie, podobniejszy do rosyjskiego i pruskiego, aniżeli do austrjackiego, a z drugiej nic nie mówiąca cyfra 10 lub 20, nie wystarczają do wyrobienia sobie przekonania, iż te krążki, podobniejsze do sztonów karcianych, są istotnie austjacką monetą zdawkową. Ze wszystkich stron monarchji dochodzą odgłosy niezadowolenia z tej nowej monety, a w mieście Opawie na Szląsku izba handlowa wystosowała nawet petycję do ministerstwa, tej treści, że ze względu, iż na pograniczu Austrji w stosunkach z zagranicą ludność wzbrania się przyjmować te monety, że nawet kasy kolejowe w Prusiech monet tych z uwagi na brak napisu przyjmować nie chcą, a wskutek tego cierpi wiele lokalny handel, uprasza się ministerstwo skarbu, aby nowe monety ściągnięto, a wypuszczono na ich miejsce nowe, staranniej wykonane i takie na którychby był wyraźny napis, że to jest moneta austrjacka i że ma wartość dziesięciu, względnie dwudziestu groszy.

„Śmigusa" nr. 10. z dnia 15. maja, tak pod względem wybornych rysunków, jak i nader urozmaiconej, a prawdziwie humorystycznej treści, należy do niezwykle udatnych. Rysunki wykonał p. Bruno Tepa, który bawi obecnie na studjach w Monachium. Widocznie, że utalentowany artysta pracuje bardzo gorliwie i ze skutkiem, gdyż rysunki, zdobiące najnowszy numer *Śmigusa*, są w całem tego słowa znaczeniu świetne. Wśród artykułów wyróżnia się znakomity wiersz p. **Franciszka Konarskiego**, poświęcony p. Aurelemu Urbańskiemu, autorowi „Miateży" i sielanka miejska Rodocia, dowcipne sprawozdanie sejmowe, liczne bardzo korespondencje z prowincji, oraz wyborne wiersze Przyjaciela. W dodatku zamieszczony jest oryginalny marsz kompozycji p. Balsambauma i Spółki pod tytułem: „Do Argentyny".

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyła p. Rozalia Agopsowiczowa 5 zł., i na kolonie wakacyjne 5 zł.

Znaleziono w kościele archikatedralnym medaljonik złoty z portretem Mickiewicza. Właściciel może odebrać u L. Kościuka przy ulicy Piekarskiej l 7.

Z wystawy projektów Kościuszkowskich.

Temi dniami — jak już donosiliśmy — zapadł wyrok jurorów co do konkursu na pomnik bohatera z pod Racławic, przeznaczony dla rodaków naszych, w Ameryce zamieszkałych, specjalnie dla m. Chicago. Wyrok ten ogłosiliśmy również, że mianowicie pan Tadeusz Barącz otrzymał pierwszą nagrodę (1.000 zł.), p. L. Marconi drugą (750 zł.), p. T. Wiśniowiecki trzecią (500 zł.), a p. Jul. Bełtowski list pochwalny. Otóż w niedzielę komitet dotyczący urządził w Muzeum przemysłowem wystawę projektów nagrodzonych i wogóle wszystkich, nadesłanych na konkurs. Ogółem było ich ośm, a oto pobieżny opis czterech, odszczególnionych przez sędziów konkursowych.

Projekt tedy p. Barącza, wykonany w podwójnej wielkości — jak reszta, których autorowie widocznie ściśle brzmienia warunków się trzymali — dominuje zarówno rozmiarami, jak i koncepcją nad resztą swych towarzyszy. Kościuszko w mundurze jenerała amerykańskiego, ze sztandarem w prawej ręce — na którym widnieje napis „za wszechwładztwo niepodległości" — wyobrażony jest na koniu w postaci stojącej. Koń, w pełnym biegu osadzony w miejscu lewą ręką jenerała, zaparł się przedniemi nogami, a tylne zgięte jeszcze do skoku. W podobny sposób przedstawił rumaka pod jenerałem Primem słynny malarz francuski Regnault i płótno to jest ozdobą zbiorów w pałacu luksemburgskim. O ile tłumaczyć sobie można z pozy jeźdźca, artysta miał na myśli chwilę po zwycięstwie, odniesionem przez Kościuszkę — mniejsza o to, czy to się stało na polach Racławickich, czy na drugiej półkuli. Na obu bokach granitowego postumentu wykonane są dwie płaskorzeźby: jedna z nich wyobraża bitwę Racławicką, druga ową amerykańską, w której nasz bohater zdobył sobie generalskie szlify i order Cincinata. Na stronie frontowej, ponad napisem, usiadł orzeł polski. Całość sprawia spokojnem traktowaniem przedmiotu, powagą, bijącą od figury bohatera, sympatyczne i korzystne wrażenie.

Projekt drugi nagrodzony — p. Marconiego — wykończony do najdrobniejszych szczegółów z pedantyczną starannością, wyobraża Kościuszkę we wręcz przeciwnej chwili i pozie. Tutaj pędzi wódz na czele swych hufców na wroga — więc dopiero początek bitwy — koń w pełnym galopie, a jeździec, połową ciała na prawo zwrócony, ruchem wyciągniętej w tę stronę szpady, zda się, wskazuje swym żołnierzom cel ich ataku i zarazem zagrzewa do męstwa. Grupa ta p. Marconiego jest nadzwyczajnie efektowna. Pełna życia i temperamentu, który drga w każdym nerwie obu figur, energją i śmiałością pomysłu imponuje. Wprawdzie rzeźbiarz nie zdołał ustrzedz się od silnych reminiscencyj w pozie wodza i rumaka, lecz na każdy sposób dał projekt piękny, uderzający siłą i wyrazistością.

Trzeci nagrodzony — p. Wiśniowieckiego — wymodelowany również nadzwyczaj starannie, przedstawia Kościuszkę z różczką oliwną w prawej ręce, w „posągowo", spokojnej i dość stereotypowej zresztą pozie jeźdzca i rumaka.

Wreszcie czwarty — p. Bełtowskiego — lepszy, co prawda, od pozostałych czterech, które są tak mierne, że się po prostu z pod krytyki usuwają — zdradza śmiałą i wcale oryginalną koncepcję artysty, lecz i na tem koniec.

Reasumując ogólne wrażenie z wystawy, przychodzi się do dwu wniosków: 1° z nadesłanych otrzymały nagrody tym razem istotnie najlepsze szkice; 2° smutek ogarnąłby zaprawdę serce każdego miłośnika sztuk pięknych, gdyby z tej wystawy przyszło sądzić o współczesnej rzeźbie polskiej... Lecz, na szczęście, konkluzja tego rodzaju byłaby najzupełniej błędną. W konkursie tym bez kwestji nie uczestniczyły ¾ naszych artystów-rzeźbiarzy. Jedni — być może — nie wierzyli w „realność" nagród amerykańskich; innych znów — być może — odstręczały poprzednie konkursy rzeźbiarskie w ciągu ostatnich lat, które narobiły mnóstwo kwasów w sferach artystycznych i ugruntowały przekonanie o pewnej stronniczości zapadłych wyroków. Nie chcemy bowiem przypuszczać, by ogół rzeźbiarzy polskich pogrążył się w takiej apatji, iż nawet konkurs na pomnik Kościuszki — wyposażony nadto hojnemi nagrodami — nie był w stanie ich z kwietyzmu obudzić.

Skoro już mowa o konkursach i rzeźbach monumentalnych, przypominamy, komu należy, że w bieżącym roku, dnia 12. września, upłynie 10 lat od uchwały lwowskiej rady miejskiej, która postanowiła, gwoli uczczenia bohatera odsieczy wiedeńskiej, Jana III., wznieść dlań pomnik w naszem mieście i w tym celu poleciła wstawiać przez 10 lat do każdorocznego budżetu po 1.000 zł. Fundusz zamierzony jest przeto w pogotowiu i teraz należy jedynie pomyśleć o dalszem zrealizowaniu rzeczonej uchwały. Wobec tego, że do tej pory Lwów jest niesłychanie ubogi pod względem pomników na placach publicznych — krótko mówiąc, nie ma żadnych — a wystawa przyszłoroczna zwabi niechybnie tysiące cudzoziemców w nasze mury, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby bez wielu zachodów jaknajrychlej przystąpić do ostatecznego wykonania pięknej myśli, która w dniu dwu[...]nej rocznicy zwycięstwa wiekopomnego, — odniesionego nad półksiężycem pod murami Wiednia przez „zbawcę chrześcijaństwa", króla Jana, — ówczesnej radzie miejskiej przyświecała i do w mowie będącej uchwały ją skłoniła.

(*Estw.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Podróż na wschód", komedja w 3. aktach Blumenthal'a i Kadelberg'a w tłumaczeniu Sachorowskiego; jutro we czwartek po raz przedostatni przedstawienie składane i „Pajace", opera w 2. aktach Leoncavall'a. Przedostatni występ pp.: Aleksandra Myszugi i Rudolfa Bernhardta.

Z teatru. Oba dnie świąteczne nader były pomyślne dla teatru. I popołudniu i wieczorem publiczność zgromadzała się licznie, bawiła się wybornie na wesołej komedji „Dom warjatów", zachwycała się prześlicznym śpiewem p. Myszugi, w „Strasznym dworze", nie szczędziła też oznak uznania wykonawcom barwnego obrazu dramatycznego Walewskiego, „Górą Radziwiłł" i milutkiej, a dziś tak już popularnej operetki „Muszkieterzy w konwikcie".

Jutro ukaże się po raz pierwszy wesoła i wyborna komedja Kadelburga „Podróż na Wschód", grywana z wielkiem powodzeniem w wiedeńskim Volksteatrze i w Warszawie, gdzie przedstawiono ją kilkadziesiąt razy z rzędu.

Treści dostarczyła autorowi historja młodego małżeństwa, jadącego do Stambułu — a schwytanego w drodze przez zbójców. Pełna dowcipu i werwy [...] rzecz ta — przygotowana u nas nader starannie, dozna niewątpliwie przychylnego przyjęcia.

Koncert Towarzystwa śpiewackiego „Echa" odbył się w niedzielę, w sali, przepełnionej doborową publicznością. Chóry wypadły świetnie, wykonanie tychże świadczy wymownie o sumiennej pracy. Gra na skrzypcach p. Sembroń (akomp. p. K. Bojarski) wypadła bardzo dobrze. „Darmozjad" Moniuszki" podobał się ogólnie i musiano go powtarzać (część solową odśpiewał pan S. Jakubowski). Solo fortepianowe wykonane było bardzo poprawnie; tożsamo duet z opery „Złoty krzyżyk" Brühla, odśpiewany przez pp Sienkiewicza i Fontanę, który musieli koncertanci po raz drugi wykonać. Djalog humorystyczny, uzupełniony wyjątek z komedji „Dom warjatów", wykonany przez pp. I. Bojarskiego i Jana Bojarskiego, artystę teatru krakowskiego, członka „Echa", wywołał burzę oklasków. Program, bez żadnych zmian, w zupełności przez członków „Echa" wykonany, pozwala żywić nadzieję, że Towarzystwo śpiewackie „Echo", chociaż dotychczas nie subwencjonowane, ze zajętego raz stanowiska abdykować nie zechce i na wyżynie tej, którą osiągnęło, pozostanie.

Występy Reszków w Warszawie. Bracia Reszkowie ukazali się onegdaj jako Romeo i ojciec Laurenty w operze Gounod'a „Romeo i Julja". Sprawozdawca *Kurjera warszawskiego* pełną zachwytów i entuzjazmu recenzję, kończy temi słowy: Jan Reszke — to idealny Romeo, a raczej ideał Romea sceniczny, operowy! Artystów przyjmowano owacyjnie: po każdym akcie zasypywano ich kwiatami, wieńcami i bukietami, które rzucano z lóż parterowych, z lóż pierwszo- i drugopiętrowych. Wyróżniano przedewszystkiem br. Reszków i p. Klamrzyńską, którym wręczono wspaniałe wieńce i kosze kwiatowe o szarfach ze stosownemi napisami. Warszawa miała prawdziwą ucztę artystyczną.

Stenografji polskiej, Józefa Polińskiego w nowem wydaniu, wyszedł zeszyt II. „O skracaniu wyrazów w piśmie stenograficznem". Część ta z poprzednio wydaną „Elementarną nauką stenografji", stanowi całość. Przerobiwszy dokładnie obie te części, uczący się tej sztuki będzie w możności pisać sześć razy szybciej, niż zwykłem pismem, zatem spisywać może wykłady szkolne, układać własne koncepty, posługiwać się nią w kancelarjach do dyktatów i do wszelkiej korespondencji.

Ostatnie wiadomości.

Wedle doniesienia *N. fr. Presse* ze Lwowa polscy członkowie austrjackiej delegacji mają wnieść do rządu interpelację w sprawie sporu z Węgrami o Morskie Oko. „O ile sprawa ta należy do zakresu działania delegacyj — dodaje *N. fr. Presse* — i co wspólny rząd miałby z nią uczynić, jest co najmniej rzeczą niejasną."

Wspólne delegacje zbiorą się, jak wiadomo, dnia 25. b. m. w Wiedniu. Delegacja węgierska, wybrana na jednem z ostatnich posiedzeń obu izb sejmowych, wyznaczyła na swego przewodniczącego hr. Aladara Andrassy'ego, na jego zastępcę Kolomana Szella i uchwaliła odbyć pierwsze posiedzenie dnia 25. b. m. o godzinie 5. po południu. Delegacja austrjacka odbędzie celem porozumienia się co do wyboru prezydjum, konferencję przed pierwszem pełnem posiedzeniem.

Obie delegacje przyjmie cesarz w sobotę dnia 27. b. m.

Do *Kurj. Posn.* donoszą z Rzymu: „W wysokich polskich kołach tutejszych powszechnie uwaga zwrócona jest na zachowanie się Koła naszego w parlamencie wobec rządowego projektu wojskowego. Wszyscy pochwalają wysoki takt naszych posłów, a ks. kardynał Ledóchowski nie wahał się publicznie na obiedzie u siebie wyrazić p. Grabskiemu wysokiego swego uznania dla tego wystąpienia Koła parlamentarnego.

Jak się dowiaduję z pewnego źródła, wystósował nasz arcypasterz tu z Rzymu do posła, dra Komierowskiego osobne pismo, w którem mu wyraża swoje uznanie za [...]wę, tak znakomicie motywującą głosowanie Polaków za ustawą wojskową — i w którem całemu Kołu polskiemu w parlamencie dziękuje za tak mądre i przezorne wystąpienie w tej kwestji."

Niech ci, co mają oczy ku patrzeniu — patrzą, a uszy ku słuchaniu, słuchają. Ks. kard. Ledóchowski, ten nasz opiekun u boku Ojca św. nasz ks. arcypasterz, który z takim zapałem bronił zawsze spraw naszych narodowych i kościelnych w Berlinie, pochwala ostatnie głosowanie posłów naszych za projektem wojskowym — nasi najzacietsi przeciwnicy pomiędzy Niemcami gniewają się na nas z tego powodu, bo widzą, że przez to tracą grunt pod swojemi nogami i nie będą już mieli nawet pozoru do szczucia rządu przeciwko nam: — czyż wobec tego społeczeństwo polskie będzie jeszcze wątpliwe — po której stronie prawda?

Gdy organ socjalistów *Vorwärts* ogłosił znany list księcia Alberta pruskiego, powszechne było zdziwienie, że dziennik, tak bardzo daleko od dworu stojący, mógł otrzymać pismo, tak poufne i tak blisko dotyczące osoby cesarza. Otóż obecnie okazuje się, że list ów nie był pisany — jak zrazu mniemano — do hr. Caprivi'ego, lecz do jenerała Winterfelda, który jednak listu wcale nie otrzymał, gdyż książę Albert, pragnąc przedewszystkiem zbadać usposobienie Bismarka, przesłał koncept swego listu do Friedrichsruhe. Jakim sposobem stamtąd list dostał się do redakcji *Vorwärts*, tego oczywiście nikt nie wie; to tylko pewna, że ogłoszenie nastąpiło w celu oddania przysługi Bismarkowi i że Liebknecht zamiaru tego nie zrozumiał i pozwolił użyć swego dziennika dla bismarkowskiej intrygi. Cel jednakże jest chybiony, gdyż usposobienie cesarza jest tego rodzaju, że o jakiemkolwiek zbliżeniu, czy nawet pojednaniu jego z exkanclerzem nawet mowy być nie może. Zresztą Bismark utracił już wszelką nadzieję odegrania jakiejkolwiek roli politycznej i nie przyjmuje nawet kandydatury do parlamentu. Za to jego syn starszy będzie próbował szczęścia podczas wyborów, jako konserwatywno-agrarny kandydat.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 23. maja. Na przedmieściu Simmering pożar zniszczył wczoraj kilkanaście budynków.

Rzym 23. maja. Król nie przyjął dymisji gabinetu; wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra sprawiedliwości, pozostaną przy swoich tekach.

Londyn 23. maja. W Hydeparku odbyła się wielka demonstracja 60.000 ludzi na korzyść homerule'u. Uchwalono rezolucję, potępiającą opozycję konserwatystów przeciwko reformom Gladstone'a.

Rzym 23. maja. Car nadesłał papieżowi w darze dwie duże wazy na jaspisowych cokołach.

Petersburg 23. maja. W Sebastopolu odbył wczoraj car wielką rewję floty.

Wiedeń 23. maja. Wczorajsze pierwsze przedstawienie Verdi'ego opery „Falstaff" przez trupę włoską, nie zupełnie odpowiedziało przesadnym oczekiwaniom. Powodzenie opery było średnie, natomiast wykonanie wywołało entuzjazm.

Wiedeń 23. maja. Schmerling leży bezprzytomny. Katastrofa spodziewana każdej chwili.

Praga 23. maja. Na ten tydzień zapowiedziano mnóstwo zgromadzeń dla omawiania ostatnich zajść sejmowych.

Kiedy marszałek ks. Lobkowic jechał d. 19. z Pragi do Dolnych Berkowiec, tłum jakich 300 osób powitał go wołaniem: precz z nim!

Buda-Peszt 23. maja. Stronnictwo niezawisłe (Koszutowskie) rozbiło się. Poseł Eoetvoes i ośmnastu innych posłów wystąpiło z tego stronnictwa i ogłosiło manifest. W manifeście tym podnoszą ci posłowie, że zwalczać będą każdy rząd, który nie będzie wyznawał ich zasad prawno-państwowych. Autorowie manifestu uważają za rzecz konieczną uwolnić społeczeństwo od przewagi Kościoła i nie dopuścić do aliansu magnatów i prałatów, to też popierać będą kościelno-polityczny program gabinetu. Wczoraj przyłączyło się do Eoetvoesa jeszcze trzech posłów. — Reszta stronnictwa Koszutowskiego ogłosiła kontrmanifest.

Rzym 23. maja. Radykał Imbriani wybrany został w Sera deputowanym do parlamentu większością 10 głosów (2250 przeciw 2240).

Berlin 23. maja. Dzienniki semickie są wielce oburzone, z powodu, że redaktor antisemickiego *Volk*, Oberwinder, skazany na kilka miesięcy więzienia za spotwarzenie trybunału w Cleve (w sprawie żyda Buschofa) został na małą grzywnę ułaskawiony. Wniosek ułaskawienia przedłożył cesarzowi nie minister sprawiedliwości, tylko jeden z jego adjutantów. Cesarzowa czytuje pismo *Volk*. Autorem aurtykułu, za który redaktor *Volka* został skazany, ma być jakiś dostojnik rządowy.

Paryż 23. maja. Były prezes rumuńskiego gabinetu jenerał Florescu, umarł tutaj.

Londyn 23. maja. *Times* dowiaduje się, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand zamierza odwidzić, powracając do ojczyzny, Londyn, ażeby osobiście podziękować królowej za przyjęcie w Indjach.

Bruksela 23. maja. Międzynarodowy kongres robotników górniczych rozpoczął się wczoraj. Bierze w nim udział między innymi sześciu członków angielskiej izby posłów.

Madryt 23. maja. Episkopat hiszpański złożył u nuncjusza protest przeciw zamierzonemu przez rząd okrojeniu etatu wyznań o 5 miljonów franków.

Tralee (w Irlandji) 23. maja. Most kolejowy, znajdujący się w pobliżu tutejszej stacji załamał się w chwili, gdy jechał po nim pociąg z bydłem. Do pociągu tego przyczepione były także dwa wagony osobowe. Lokomotywa i przednie wagony wpadły do rzeki, tylna zaś część pociągu zatrzymała się nad brzegiem, wszelako mocno uszkodzona. Maszynista i obaj palacze zginęli, a jedenastu podróżnych odniosło ciężkie rany.

Petersburg 23. maja. Z Jałty (na Krymie), wydalono wszystkich żydów z wyjątkiem należących do kupców pierwszej gildy.

Belgrad 22. maja. Król Aleksander pożegna się dziś w południe z matką w Kladowie i powróci tu jutro. Ministrowie telegrafowali stąd do króla do Kladowy, przesyłając mu najserdeczniejsze gratulacje z okazji zjazdu z matką. Król odtelegrafował, dziękując od siebie i od matki.

Christiania 23. maja. Skutkiem oberwania się góry w Vaerdalen zginęło 119 ludzi, 44 uratowano.

Nowy Jork 23 maja. Zbrojna banda opryszków napadła na stację kolei Detroit Milwaukee w Grand Rapids (w Michigan). Na szczęście policja w czas nadbiegła i po zaciętej walce spędziła opryszków. Część ich schwytano, reszta uciekła w lasy.

Wiedeń 23. maja. (Targowica bydła). Na tutejszy targ bydła rogatego spędzono 4706 wołów, między temi 1647 galicyjskich. Płacono po 51 do 57 zł. za jeden cetnar żywej wagi metrycznej.

Wiedeń 23. maja. Giełda zbożowa. Żyto na jesień 8 31, owies na jesień 7·01.

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej okazać szerszą wdzięczność Wmu Panu dr. Bolesławowi Kollerowi, ośmielam się na tej drodze złożyć mu najszczersze moje i rodziny podziękowanie za wyratowanie mej ukochanej jedynej wnuczki Walerji Eckhard z ciężkiej, a bardzo niebezpiecznej choroby. Jego to bowiem całkiem bezinteresownej, umiejętnej, a bardzo troskliwej i sumiennej opiece zawdzięczamy powrót do zdrowia naszej ukochanej dzieciny. To też przejęci żywą radością i wdzięcznością zasełamy Ci Wielmożny Panie Dobroczyńco szczere „Bóg zapłać" i z całego serca życzymy byś długie lata żył dla dobra i pożytku cierpiącej ludzkości.

Mikulińce 10. maja 1893.

Ludwina Ziemba
c. k. pocztmistrzyni.

L. 6.442/93. 1651 1—1

Ogłoszenie licytacji
na przedsiębiorstwo budowy gmachu dyrekcji ruchu dla c. k. kolei państwowych w Stanisławowie.

Magistrat król. woln. miasta Stanisławowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację w drodze ofert pisemnych na przedsiębiorstwo budowy gmachu dyrekcji dla c. k. kolei państwowych w Stanisławowie, wystawić się mającego przy placu Potockich.

Ryczałtowe wynagrodzenie za zupełnie ukończoną budowę wynosi **150.000 zł. w. a.** czyli **300.000 koron** wal. austr.-węg.

Termin wykończenia budowy ustanawia się z dniem 1. lipca 1894 r.

Bliższe warunki licytacyjne, plany budowy i szczegółowy opis tejże są od 23. maja b. r. począwszy do przejrzenia złożone w biurze prezydjalnem Magistratu w Stanisławowie.

Każda oferta zabezpieczoną być musi dołączeniem wadjum w kwocie 7.500 zł. w. a. w gotówce, lub w walorach, posiadających pupilarne bezpieczeństwo.

Jako ostatni termin do wniesienia należycie ostemplowanych i opieczętowanych ofert wyznacza się dzień **9. czerwca 1893 r. do godziny 12-tej w południe.**

Później wniesione oferty lub takie, które pochodzą od przedsiębiorców, niedających zupełnej rękojmi, iż tak pod finansowym, jakoteż i technicznym względem podołać są w stanie postawionemu zadaniu, jak niemniej oferty, nielicujące z warunkami licytacyjnemi, nie znajdą uwzględnienia.

Od Magistratu król. woln. miasta Stanisławowa
dnia 18. maja 1893.
Szydłowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wanny długie po zł. 18, nasiadowe po zł. 6 i 7·50, poleca Piotr Ohrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Hafty na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, zaczęte i niewykończone, oraz wszelkie przybory do haftów, włóczki, filorele, bawełny francuskie, kanwy, jawy, juty, congres, poleca najtaniej Mikołaj Ludwik, Lwów, ul. Halicka 14.

W sprawach asekuracyjnych (życiowych) udzielam bezpłatnie wszelkich informacyj. „Money" poste restante Lwów. 392

Ważne dla wszystkich! Zabezpieczenie ludowe bez oględzin lekarskich z udziałem w zyskach. **Wpłata tygodniowa** począwszy od 10 centów. Wiadomość: Adolf Mehr, Lwów, Kościelna 1. 394

6% Pożyczki tylko dla pp. **wyższych** oficerów, profesorów, urzędników etc. Wiadomość „Money" poste restante Lwów. — 3 marki łaskawie załączyć. 393

Streichera fortepian koncertowy, używany, bardzo dobry, oraz **Bösendorfera** krótki, mało grany, za umiarkowaną cenę w składzie fortepianów *Marji Marek*, Rynek 9. 383

Realność piątrowa z kawałkiem ogrodu do sprzedania. Łyczaków 86. Wiadomość tamże.

Ekonom, kawaler, poszukuje posady. Wiadomość Z B. poste restante Niżankowice. 380

Nad Dniestrem śliczne położenie, dworek o 4 pokojach, bez mebli, do wynajęcia. Lato 60 — rok 120 zł. Cwitowa, p. Bukaczowce 390

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia. Długosza 23.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

2 pokoje i kuchnia; 1 pokój i kuchnia, ulica św. Marka 7.

3 pokoje z kuchnią, spiżarką, balkonem i stryszem zaraz do wynajęcia. Krakowska 4, I. piątro. 386

Bardzo wielo pieniędzy jest obecnie szybko do zarobienia przy pewnej spekulacji na wiedeńskiej giełdzie zbożowej wykonuje się zlecenia bez wszelkiego pokrycia, jednak tylko dla bardzo dobrze akredytowanych firm, fabrykantów, właścicieli domów i właścicieli dóbr, prywatystów, kawalerów, wielkich przemysłowców itd. — Listy bezpośrednie, nieanonimowe, z pełnym adresem, pod „Korn & Weizen" przyjmuje M. Dukes Wien. I/I. Zdolnych zastępców poszukuje się. 242 1—3

Najtańszem oświetleniem na świecie

jest teraz

Światło „Auera"

palące się jasno i spokojnie, nie wydające żadnego gorąca. Światło to przewyższa co do taniości każdą lampę elektryczną, gdyż koszta jednego płomienia normalnego, zredukowanego na siłę światła 16 świec, wynoszą na godzinę **0,53 centa**.

Wszelkie zamówienia uskutecznia bezzwłocznie

1636 1—8 **Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.**

Sztuczne nawozy.

Superfosfaty.

Fabryki Mąki kościanej

i wyrobów chemicznych

Romana Hr. Drohojowskiego

w Mościskach-Krukienicach

polecają na obecny sezon swoje wyroby

po cenach jak najumiarkowańszych i dogodnych warunkach zapłaty.

Cenniki na żądanie franco.

Wszelkie korespondencje uprasza się adresować do Zarządu fabryki w Krukienicach. 1555 1—7

Mąka preparowana.

Mąka kościana.

Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa okocimskiego z browaru Jana Götza w Okocimie i piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie

sprowadzając wagonami piwo z browarów ma na składzie w beczkach $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ hektolitrowych, zawsze świeże i wystałe

Okocimskie piwo marcowe,
Okocimski porter krajowy (bok),
Okocimskie piwo eksportowe

z pierwszego krajowego browaru W. Jana Götza w Okocimie, jako też piwo z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie,

a mianowicie:

pilzneński leżak,
pilzneńskie piwo eksportowe.

Piwa te powszechnie za najlepsze i najzdrowsze uznane szynkują we wszystkich pierwszorzędnych restauracjach i handlach delikatesów.

Zamówienia w każdej ilości wykonuję szybko i dokładnie, a dla prowincji wysyłam piwo wprost z moich piwnic kolejowych (transito), przezco nie opłacając podatku konsumcyjnego, zaoszczędza się 3 zł. 14 ct. na hektolitrze.

Z miejscowych piw trzymam tylko:

leżak i piwo marcowe J. Lilienfelda i Sp.

które z lwowskich zostały za najlepsze uznane.

Cenniki posełą się bezpłatnie na każde żądanie.

O jak najliczniejsze zlecenia upraszam, a 31-letnie istnienie mej firmy daje rękojmię, że wszelkie zlecenia spełnię ku najwiekszemu zadowoleniu.

Ozyasz Wixel,

jeneralny zastępca *browaru okocimskiego i pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie* dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny

1444 1—? **we Lwowie, ul. Bogusławskiego, l. 13, Telefon nr. 6.**

Wszystkie powyżej wymienione piwa są do nabycia w każdej ilości **w butelkach w głównym składzie piwa butelkowego p. S. WIESERA, ulica Sykstuska liczba 14.** Telefon nr. 149.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
rozsyła
Szparagi ogrodowe
świeżo cięte 1644 1—4
1 kilo po 50 ct.
ma na sprzedarz
14 Buhajków rasy „Szwycer".
Zamówienia adresować: **Julian Olearczyk** Żółkiew.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1000 1—?

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.



ZEGARMISTRZ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.



SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1071 1—7
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Ciehej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

CUKIERNIA
ANTONIEGO TESARZA
w Czerniowcach
poleca

Sorbety tureckie

w najlepszych gatunkach, jako to: Ananasowy, Kawowy, Migdałowy, Ponczowy, Orzechowy, Różany, Maraskinowy, Malinowy, Poziomkowy, Cytrynowy, Pomarańczowy, Czekoladowy, Morelowy, Wiśniowy, Pistacjowy, Akacjowy, Fiołkowy i w. i. W słoikach 1 kilowych i ½ kilowych **cena zł. 1·25 za kilogram.** Wszystkie zamówienia wykonują i opakowują się jak najstaranniej. 1598 1—15

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL DELIKATESÓW I WIN
we Lwowie, róg ul. III. Maja
poleca:

Kawior astrachański,
Łososia świeżego,
Pstrągi,
Szparagi,
Jabłka tyrolskie,
Bryndzę majową.

Na zamówienie:

Sałaty włoskie z ry ,
Półmiski **z rybą** lub z drobiem
w majonesie i w auszpiku,

Obszerny lokal do śniadań

z gorącą kuchnią,

PIWO
pilzneńskie i bawarskie.
Rendez-vous de la bonne société.
Telefon nr. 369.

W SALI TOWARZYSTWA FROHSIN.
We środę dnia 24. maja 1893 r. 1643 1—7
Wielkie przedstawienie

SEANCE STARTLING PHENOMENA

znany we wszystkich częściach świata
Prestidigator i iluzjonista CHEVALIER THORN z dziedziny nieodgadnionych tajemnic.
WIECZÓR W KRAINIE ZŁUDZEŃ
największy tryumf iluzyj
po raz pierwszy we Lwowie **„AEROLITHA"** czyli tajemnica wędrowniczki powietrznej.
Codzień wieczór przedstawienie o ½ do 8. — Biletów nabyć można przy kasie.
Jutro we czwartek świetne przedstawienie.

Garnitur młocarniany

8-mio lub 6-ciokonny,
doskonale utrzymany, jest tanio do sprzedania. Wiadomości udziela
G. Emil Busch w Czerniowcach.



Sztuczne zęby i szczęki podług najnowszego amerykańskiego systemu w kauczuku, w celuloidzie i **w złocie bez podniebienia.** Wszelkie reperacje zębów wykonuje atelie dentystycznotechniczne **S. Bergera**, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 1635 1—?

APTEKA

przynosząca 3.000 brutto, jest wraz z realnością do sprzedania.
Wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.*
1629 1—3

Rządca lub ekonom

z ukończoną szkołą rolniczą w Królestwie Polskiem w Solen, obznajomiony z zakładaniem stawów i hodowlą ryb — w sile wieku, żonaty poszukuje posady od 1. lipca b. r. w większym majątku na Podolu lub w zachodniej Galicji. Zgłoszenia pod T. R. Kołomyja poste restante.

Grunta pod budowę

w najzdrowszej części miasta Lwowa, koło budującej się kolei elektrycznej i drogi, wiodącej do parku. Odległość od ratusza do tych gruntów 15 minut drogi piechotą.

Cena za sążeń 2, 3, 4 i 5 zł. Wiadomość w handlu maszyn do szycia J. Iwanickiego w hotelu Żorża. 1649 1—7

W Truskawcu

na sezon kąpielowy
poleca 1653 1—1
p. B. Kralowa
swoje eleganckie i wygodnie urządzone pomieszkania z kuchnią lub bez; wysyła także codziennie powóz do kolei.

Kręgle — kule do kręgli (*Lignum sanctum*), **Kule** i kije bilardowe, — **Krokiety Laventinis** i wszystkie inne **gry** towarzyskie — **Przybory kąpielowe** — **Meble** ogrodowe i **wszystko**, co kto tylko zażąda

1606 **dostarczają najtaniej** 1—?

Krajewski & Licka

Wiedeń, IV. Hauptstrasse nr. 51.

Zakład wodoleczniczy

„Klemensówka"

Dra W. Piaseckiego

w Zakopanem.

Urocze ustronie śród lasów świerkowych, przeciętych drogą krajową i rzeką Bystrą. Kuchnia wyborna w własnym zarządzie. Łazienki i pokoje, kompletnie i z komfortem urządzone. Naokoło dworu lecznicego, kryte galerje do przechadzek podczas deszczu. Osobna sala gimnastyczna, osobny park spacerowy przy zakładzie, a w nim oddział do chodzenia boso po rosie. W salach gościnnych dobór gazet najpoczytniejszych, fortepiany, bilard i kręgielnia do użytku gości bezpłatnie. Środki lecznicze: hydroterapja, kąpiele słoneczne i parowe, gimnastyka lecznicza z ortopedją i mięsieniem; elektro-terapja i hypnoza. — Ceny bardzo umiarkowane. Prospekty rozsyła na żądanie

1659 1—3 ***Zarząd.***



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	Kaysow czarna	„ 4·—
„ „	Wyslewki herbaciane	„ 1·30
„ „	Wyslewki z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy, tj. I. od 20. maja do 19. czerwca. II. od 20. czerwca do 19. sierpnia. III. od 20. sierpnia do 20. września.

W I. i III. okresie mieszkania w domach, będących własnością Zakładu o 20% tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i II. okresie ubodzy, zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — 2 restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacja „Rymanów" c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów; poczta, telegraf i apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowym **dr. Józef Dukiet** z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnioną; **sól leczniczą** do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.**

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła **Dyrekcja Zakładu zdrojowo kąpielowego w Rymanowie.** 1641 1—4

Pension Elisabeth-Hof

w Baden koło Wiednia.

Pensjon I-rzędny. Eleganckie mieszkania. Doskonała kuchnia. Informacji udzielają ochotnie właściciele

M. & L. Beer.

506 1—2

W roku **1841** założony handel
sukna i towarów wełnianych
pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33
poleca: 1470 1—?
materje damskie i męzkie
na sezon wiosenny i letni
w najnowszych rodzajach.
Próbki zawsze przygotowane.

HAY'A Pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowane przez Wys. Ministerstwo

Zakład szczepienia krowianki

w Wiedniu, Alserstrasse 18.

(Założony w r. 1873. Odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu 1886, w Brukseli 1888, w Paryżu 1889 i w Budapeszcie 1889).

Rozsyła przez cały rok czystą zwierzęcą lymfę w fiolkach, flakonach i w igiełkach kościanych. Za przyjmowanie lymfy ręczy się, tak, że w razie nieprzyjęcia tejże, udziela się bezpłatnie innej.

Wskutek licznych zamówień ze strony P. T. urzędów i lekarzy prakt. osiągnięto tak wielki obrót, że zakład jest w możności **cenę znacznie obniżyć.** Jedna fiola dla 2—3 szczepień kosztuje 1 zł. Flakonik lymfy gęstej (Pasta-Lymphe) 1 gr. wystarczający dla 100 szczepień 8 zł. 1505 1—1

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel. *Dr. Stanisław Dekański*, lekarz kierujący.

Płaszcze angielskie

gumowe i sukienne nieprzemakalne po 15, 20, 30, 40 zł.





CYLINDRY
po 5, 7, 9 zł.

KAPELUSZE
po 3.50, 8 zł.



KAPELUSZE
po 2.50, 3, 3.50 zł.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 17. 1590 1—?

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego
Towarzystwa Handlowego
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piątro
utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

Zefiry, batysty, nicee czysto niciane na letnie suknie damskie.
Drelichy na liberje.
Płótna białe na bieliznę.
Bieliznę stołową, ręczniki tureckie do nacierania.
Sukna na letnie ubrania męskie.
Bundy męskie, rotondy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.
Buciki letnie męskie damskie i dziecinne z żółtej skórki od 30 cnt. za parę począwszy.
Buciki z rzemykami do polowania na błotne ptactwo.
Kilimy, werety, portjery bawełniane, niciane, oraz z wełny harasowej i mohairowej haftowane.
Kołdry, kocyki na łóżka i na nogi. 1627 1—10
Dery na wózki i na konie.
Chustki damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

Mebli ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.
Kufry podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł. 1·50 począwszy.
Kufry podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawne od zł. 21 i wyżej.
Serdaki męskie, damskie, dziecinne, bez futra i z futrem.
Koronki, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p.

Kupujmy co kraj produkuje!

Wyroby lepsze niż zagraniczne — a tańsze o 20%!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.